Nr. 226. We Lwowie Niedziela dnia 3. Października 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 81 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 35 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. pp. prenumeratorów do odnowienia prenumeraty w celu uregulowania nakładu i uniknięcia reklamacyj.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Jako premie dla prenumeratorów naszych tak dawnych jak i nowych, ofiarujemy po porozumieniu się z księgarnią K. Altenberga, **Dzieła Krasickiego**, 3 tomy, **Kochanowskiego**, 2 tomy, **Trembeckiego**, 2 tomy i **Węgierskiego** tom 1, — razem więc 8 tomów w bardzo eleganckiem i starannem wydaniu, które kosztowały dawniej 7 złr., po cenie zniżonej 3 złr. 50 cnt.

Lwów 2. października.

Najniepoprawniejszy tylko optymista, mógłby się dziś łudzić, że rozpoczynający się okres pracy parlamentarnej przyniesie nam cokolwiek innego oprócz nowych zawodów, rozczarowań i złudzeń.

Przez sied lat prowadziliśmy wyśmienicie politykę bezwzględnej uległości z tak nieznacznemi wyjątkami, że w ogólnych zestawieniach nieznać ich zupełnie. Chętnie nieśliśmy ofiarę za ofiarą, ani myśląc prawie o tem, że nie wszystkie z tych ofiar były bezwzględnie potrzebne, a niektóre kolidowały nawet z interesami kraju naszego, jak n. p. sprawa statutu kolei Państwowych i przywileju kolei Północnej. W nader rzadkich tylko wypadkach odważaliśmy się na platoniczne zastrzeżenia potrzeb krajowych. Wówczas dość było powiedzieć nam, że byłoby to nieroztropnością polityczną poświęcać „system“ dla jakiejś drobnostki, a cofaliśmy się natychmiast w szeregi najspokojniejszych. Mruczeliśmy trochę, ale w końcu głosowaliśmy zawsze według życzenia Rządu.

W rozpoczynającej się właśnie sesji staje na porządku dziennym znowu cały szereg spraw, w których interesa kraju są w wielu kierunkach bardzo silnie zaangażowane. Mamy na myśli ugodę węgierską, o której mimochodem wspomnieliśmy w artykule poprzednim. Jeżeli sprawa ta będzie tak traktowaną, jak wszystkie dotychczasowe, i jak już traktowaną była jedna ze spraw ugodowych — nowela cłowa wraz z cłem od nafty — to nie możemy się znowu niczego spodziewać. W tej bowiem sprawie udowodniliśmy, że się umiemy znakomicie cofać na komendę, byleby nam tylko zagrożono — już nie zmianą systemu, ani rozbiciem ugody węgierskiej, — ale jedną ze zwykłych konsekwencyj parlamentarnych: rozwiązaniem Izby, albo ustąpieniem którego z ministrów. Jeżeli to bezwzględne posłuszeństwo i nadal okazywać będziemy, to lepiej z góry przygotować się na wszystko, ażeby się ustrzedz od dalszych przykrych doświadczeń.

W sprawie noweli cłowej zaszły wprawdzie w ostatnich czasach zmiany, które zdają się przepowiadać lepsze rozwiązanie, niż się tego dawniej można było spodziewać. Z ostatnich doniesień jednego z naszych korespondentów wiedeńskich wynika, że Rząd austrjacki zajął wobec Węgier stanowisko śmiałe i praktyczne, na którem przy potrzebnej stanowczości dojść można do celu pożądanego. Do tego jednak bardzo jeszcze daleko, każdy dzień może przynieść jakiś zwrot niespodziewany i nieobliczony, który znaną uległość naszą na nową wystawi próbę. A zresztą sprawa naftowa nie stanowi jeszcze ugody węgierskiej. Znajdują się tam jeszcze inne kwestje — że przypomnimy tylko sprawę bankową — które będą wymagały wielkiej stanowczości, jeżeli mają być nietylko dla Czechów, ale i dla kraju naszego pomyślnie rozwiązane. Czy Koło polskie zdobędzie się na tę stanowczość?

Pomimo wszystkiego co zaszło, nie chcemy ostatniej tracić nadziei. Wprawdzie żywioły niezależne Koła polskiego rozbiły się i rozprószyły podczas sesji ubiegłej i niełatwą będzie rzeczą, choćby nawet w znacznie mniejszej liczbie, zgromadzić je na nowo około celu wspólnego, ale przy dobrej woli dałoby się to może uskutecznić. W tej chwili nie ma dla kraju rzeczy ważniejszej, jak ugrupowanie się posłów niezależnych, połączenie się tychże do śmiałego wystąpienia w obronie spraw krajowych. Z tej strony błyska jeszcze nadzieja, bo ci, co nie zawahają się pomimo wszelkich trudności, groźb i przeszkód, wytrwać w obronie interesów krajowych, będą zawsze mieli za sobą opinję całego kraju. Znajdą oni pomoc i poparcie, które im w rezultacie musi zapewnić zwycięztwo nad małodusznością konserwatystów i karjerowiczów.

Kurjer Poznański pisze: „Pozwalamy sobie powtórzyć sprawę Banku ratunkowego, który ze serca popieramy, i którego jak najrychlejszego utworzenia żądamy. Bank ten, jak zapowiedziano, ma być utworzony na akcje po 1000 m., które, jak tuszymy, w kołach ludzi bogatych znajdą chętnych odbiorców. Ponieważ atoli ratować ziemię ojczystą jest obowiązkiem wszystkich bez wyjątku obywateli tej ziemi, dla tego ogłosiliśmy w piśmie naszym składkę pod nazwą „Bratniej ofiary“, na którą wpłynęło w przeciągu dni kilku 2198 m. Cel tej składki jest ten, aby każdy wedle możności mógł się przyczynić do zebrania potrzebnego kapitału. Gromada wielki człowiek — mówi ruskie przysłowie — w gromadzie jest siła i potęga, która za Bożą pomocą każdej przeciwności stawić może czoło. Niech się ta potęga ruszy, niech każdy da tyle, na ile go starczy, niech da sumkę, która go nie zrujnuje, a która się przyczyni do zbiorowego dzieła. Czesi złożyli miljony na teatr, dla ojczystej sztuki, ostatecznie dla zabawy. My dla ratowania tej „matki i żywicielki naszej“, jak słusznie powiada jeden z dzisiejszych ofiarodawców, więcej dać powinniśmy, bo wszyscy dobrze pojmujemy i rozumiemy, czem w naszych warunkach jest ziemia ojczysta!“

Powyższe słowa *Kurjera* polecamy uwadze także naszych czytelników.

Sprawa regulaminu drogowego.

W przeglądzie polit. zamieściliśmy onegdaj za *Kurjerem Lwowskim* uwagę, iż nowela zmieniająca niektóre postanowienia ustawy drogowej poczynie obowiązywać już od dnia 1. października, a mimo to dotychczas ani Wydział krajowy, ani Namiestnictwo nie wydało żadnego rozporządzenia wprowadzającego i objaśniającego tę nowelę. Zmieniona bowiem ustawa w §. 31 postanawia, iż w granicach tej ustawy oraz innych odnośnych ustaw i obowiązujących przepisów, wydać ma Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, wykonawczy regulamin drogowy, mający zarazem obejmować szczegółowe postanowienia o potrzebnych terminach w poszczególnych czynnościach administracyjnych, o współudziale władz rządowych w czuwaniu nad dobrym stanem dróg, tudzież o przedsiębraniu w razie potrzeby stosownych środków egzekucyjnych.

Powód do powtórzenia powyższej uwagi dał nam półurzędowy lwowski korespondent *Czasu*, który doniósł, że Wydział krajowy ułożył był projekt regulaminu drogowego jeszcze przed uchwaleniem nowej ustawy drogowej, przeto wypadło obecnie przerobić ten projekt (kto przerabiał?) jak tego wymagały odmienne postanowienia nowej ustawy. „Zmodyfikowany w ten sposób dawny projekt regulaminu, — są słowa korespondenta — rzecz wszechstronnie przedmiot wyczerpująca, stanowił substat, na podstawie którego przyszedł do skutku kompromisowy elaborat, ułożony onegdaj (dnia 20. września. — *Pr. R. D. P.*) na konferencji delegatów Wydziału krajowego z zastępcami Rządu.“ Z korespondencji tej wynikałoby przeto, że Wydział krajowy, wypracowawszy regulamin jeszcze przed uchwaleniem noweli do ustawy drogowej, nie troszczył się więcej tą sprawą i dopiero w ostatniej chwili musiało Namiestnictwo zająć się zredagowaniem nowego regulaminu, wszechstronnie przedmiot wyczerpującego (słowa koresp.), który służył za podstawę przy obradach konferencji. Zdawało się więc, że obydwie władze, w pierwszym rzędzie Wydział krajowy, bardzo zawiniły, iż do ostatniej chwili prześciągnęły wypracowanie potrzebnego regulaminu i dopiero na tydzień przed wejściem w życie nowej ustawy uchwalono go na wspólnej konferencji. Dziwiło nas to bardzo, iż Wydział krajowy — wiedząc o tem, że przy zastósowaniu nowej ustawy nastąpić może radykalna poprawa dróg powiatowych i gminnych, pozostawiających dotąd bardzo wiele do życzenia i nieodpowiadających dzisiejszym potrzebom ekonomicznym naszego kraju — tak mało troszczył się wykonawczym regulaminem, iż dopiero w ostatniej chwili na odbytej wspólnej konferencji zaznaczył swoją żywotność.

Tymczasem dowiadujemy się, że półurzędowy korespondent do *Czasu* pozwolił sobie przedstawić całą sprawę nieco w innem świetle, aniżeli się miała w rzeczywistości.

Prawdą jest, że Wydział krajowy wypracował był regulamin przed uchwaleniem nowej ustawy drogowej i jeszcze w roku 1883 udzielił go Namiestnictwu, ale wówczas miał Wydział krajowy przedewszystkiem na oku systematyczną poprawę dróg powiatowych i gminnych na podstawie dawnej ustawy drogowej, przy zastósowaniu systemu subwencjonowania i udzielania bezprocentowych pożyczek z funduszu krajowego.

Kiedy zaś w roku 1884 uchwalił Sejm nowelę zmieniającą najważniejsze postanowienia dawnej ustawy drogowej, a nowela ta w r. 1885 otrzymała sankcję cesarską, Namiestnictwo komunikując Wydziałowi krajowemu powyższą wiadomość, objawiło zdanie, iż byłoby najstosowniej, gdyby Wydział krajowy zajął się ponownem wypracowaniem projektu regulaminu z uwzględnieniem zmienionych postanowień ustawy drogowej i udzielił go Namiestnictwu.

Nie wchodząc w to, kto właściwie był tu więcej powołany do podjęcia tego zadania, faktem jest, że Wydział krajowy nie uchylił się od tej pracy, dokonał jej z początkiem rb. i jeszcze z końcem lutego br. udzielił gotowy operat Namiestnictwu.

Od owego czasu upłynęło siedm miesięcy i dopiero w ciągu miesiąca września br. oświadczyło Namiestnictwo Wydziałowi krajowemu, iż po bliższem rozpatrzeniu przesłanego regulaminu, okazały się pewne wątpliwości, po których usunięciu dopiero mogłoby nastąpić ogłoszenie regulaminu drogowego w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

W obec tego, że nowa ustawa miała już za kilka dni wejść w życie, jak najspieszniejsze porozumienie co do usunięcia tych wątpliwości okazało się koniecznem. Zaraz następnego dnia, zebrała się w Namiestnictwie konferencja, złożona z delegatów Wydziału krajowego i Rządu i na tej konferencji przyszedł do skutku kompromisowy elaborat regulaminu, który w tych dniach ma być w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych ogłoszony.

Wczorajsza gazeta urzędowa donosi wprawdzie, że wykonawczy regulamin ogłoszony został w nr. 80 dz. u. i rozp. kraj., ale ogłoszenie to chyba nastąpiło prawdopodobnie wczoraj wieczór, gdyż do chwili obecnej odnośny dziennik ustaw nie został rozesłany.

Znaczna liczba Reprezentacyj powiatowych w ciągu ostatniego miesiąca zapytywała Wydział krajowy o informację, co czynić wypada w obec faktu, że nowa ustawa drogowa już z d. 1. października wchodzi w życie, a dotąd nie ma ani regulaminu, ani instrukcyj w ustawie przewidzianych i zapowiedzianych, przewidując, że musi nastąpić chaos w administracji drogowej. Jeżeli chaos taki rzeczywiście nastąpił, to stało się to wyłącznie z tego powodu, że Namiestnictwo potrzebowało aż siedmiu miesięcy czasu dla zbadania wypracowanego przez Wydział krajowy regulaminu.

Na Wydział krajowy żadna choćby najmniejsza wina opóźnienia spaść nie może, zwłaszcza, że jak się dowiadujemy, władza ta wypracowała już nawet potrzebne instrukcje: techniczną i rachunkową z wzorami narzędzi i wykazów, i chociaż wskutek zaszłych zmian w regulaminie okazała się również potrzeba zmian niektórych postanowień instrukcji, czynności tej natychmiast dokonała i instrukcje oddała do druku.

Regulamin, który ogłoszony już został w dzienniku ustaw i rozporz. kraj. — zdaniem *Gazety Lwowskiej* — podaje przedewszystkiem prawidła przepisujące taki sposób uiszczania i użycia prestacyj i funduszów drogowych, iżby ścisłe przestrzeganie tych prawideł i kontrola wykonywana w tym względzie ze strony władz do tego powołanych, zdolne były zapobiedz marnowaniu znacznych, ustawą drogową wskazanych prestacyj, których przeważna część ginęła dotąd bezpowrotnie dla sprawy rozwoju komunikacy naszych. Ażeby to zadanie ułatwić, daje regulamin zarazem możność ujęcia administracji drogowej w karby, odpowiadające wymogom racjonalnego gospodarstwa drogowego, przez zorganizowanie systematycznego nadzoru władz autonomicznych nad przepisanemi czynnościami organów zarządzających drogami niższej kategorji i przez utrzymywanie ciągłej ewidencji stanu, potrzeb i zasobów dróg rzeczonych. Można mieć nadzieję, że władze autonomiczne rozporządzają takiemi środkami, w krótkim czasie zdołają w gospodarstwie drogowem osiągnąć bardzo doniosłe rezultaty i doprowadzić rozwój komunikacji do stanu odpowiadającego dzisiejszym potrzebom ekonomicznym naszego kraju.

Dyskusja nad odpowiedzią Tiszy.

Baltazar Horvath oświadczył, że nie zupełnie jest odpowiedzią zadowolony. Woli on wojnę, niż taki pokój, który naraża znaczenie i stanowisko państwa. Żąda, aby odpowiedź prezydenta ministrów uczynić przedmiotem porządku dziennego.

Drugi interpelant, Gabryel Iranyi żądał także, by nad odpowiedzią Tiszy przeprowadzono dyskusję.

Hr. Albert Apponyi przyjmuje do wiadomości pierwszą część odpowiedzi, a mianowicie to, że Austro-Węgry nie brały udziału w zamachu na ks. Aleksandra. Byłoby mu jednak milej, gdyby prezydent ministrów nie był w swej odpowiedzi zadał cięcia ks. Aleksandrowi, gdyby nie był powiedział, że winą księcia było, iż koronę swoją uważa jako dar Rosji, bo nie jest pięknie, jeżeli silny, który słabszego strącił, jeszcze mu urąga. Jenerał Kaulbars rządzi w Bułgarji, wręcza ultimatum i grozi, że Bułgarję opuści, jeżeli życzenia Rosji nie będą spełnione, a prezydent ministrów mówi jeszcze o tem, że nasze Ministerstwo spraw zagranicznych dąży do utrzymania niepodległości półwyspu bałkańskiego. Jak to pogodzić? P. Tisza powiada, że przymierze z Niemcami nie może być osłabione. Trzeba tak kategorycznego oświadczenia, ażeby temu uwierzyć. Niemcy wykonują na nas nieustanny nacisk, ponieważ byliśmy najsłabsi w przymierzu, a nasze nieszczęsne stosunki datują się od istnienia trójcesarskiego przymierza. Mowca żąda także, żeby odpowiedź Tiszy wziąć na porządek dzienny jednego z najbliższych posiedzeń Izby.

Szilagyi przyjmuje odpowiedź do wiadomości.

Prezydent ministrów Tisza zastrzega się przeciw temu, jakoby chciał był dać cięcie ks. Aleksandrowi, on chciał tylko fakt stwierdzić. W obecnem stadjum nie jest możliwem, poruszone kwestje polityczne czynić przedmiotem rozprawy parlamentarnej. Prosi, żeby odpowiedź przyjąć do wiadomości, w przeciwnym bowiem razie musiałby ustąpić. Ale i następca jego nie zgodziłby się na rozprawę w Parlamencie.

Po tak postawionej kwestji gabinetowej. Izba wielką większością przyjęła odpowiedź do wiadomości.

Okólnik Klaubarsa.

Znany już z krótkiej wzmianki okólnik Kaulbarsa, przeznaczony do rozrzucenia między ludność bułgarską, składa się z następujących 12tu punktów:

1. Car spodziewa się, że w obecnej chwili wszyscy Bułgarzy, porzuciwszy walki stronnicze, zbliżą się szczerze i przyjaźnie do Rosji i zwrócą się z zupełnem zaufaniem do cara, jako do swego jedynego oswobodziciela, mającego dobro Bułgarji na oku. 2. Gdy czas próżnych słów i manifestacyj przeminął, oczekuje car czynów, któremiby Bułgarzy w niewątpliwy sposób dowiedli swojej uległości, a dopiero wtedy zezwoli car na popie-

---

2)

Ze świata urzędniczego.

Obrazki skreślone

przez

Adama E. Aniołowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Posłuchania skończyły się, pan kancelista zabrał się do właściwej pracy biurowej, jużto porządkując podania, które dopiero wpłynęły, już też przeglądając odpisane uchwały.

— Panie Łowicki! coś pan tu popisał? — zawołał na jednego z pisarzy.

— Służę panu dyrektorowi — odrzekł pisarz z drugiego pokoju i przybiegł do biurka swego władcy.

— No, czytaj pan — o tutaj...

Pisarz, który ukończył niemal całe gimnazjum, ale dla jakichś nieszczęśliwych wypadków wykwalifikował się na opłakane stanowisko dyurnisty, czytał parę razy wskazany ustęp, lecz nic złego dostrzedz w nim nie mógł.

— Co pan dyrektor myśli?

— Jakto co? — W referacie stoi: „Gdyby zacytowani świadkowie nie jawili się w dniu sądowym“, a pan napisałeś: „Gdyby zawezwani świadkowie nie stanęli na wyznaczonym terminie“. — Trzeba być bez głowy, żeby tak przepisywać.

— Ależ to wszystko jedno — panie dyrektorze.

— Referat jest, mój panie, rzeczą świętą, nie wolno go pisarzowi zmieniać. — Idź pan do referenta i spytaj się, czy się zgadza na tę zmianę.

Łowicki uśmiechając się poszedł, bo pójść musiał, ale był pewnym odpowiedzi referenta, który wyśmieje tylko biurokratyczną skrupulatność pana dyrektora.

— No jakżeż? — zapytał kancelista wracającego.

— Może zostać.

— Trzeba uważać, panie Łowicki. — Urzędnik jest na to, aby myślał — pisarz powinien tylko przepisywać.

Z wybiciem godziny dwunastej pan kancelista poskładał papiery i książki na swojem biurku, zmiótł piasek z podkładki i powiedziawszy: Do widzenia—pisarzom, którzy żegnali go ukłonami pełnemi uszanowania, odszedł do domu. Wstąpił jeszcze do kasyna na kieliszeczek, a potem poważnie kroczył ku domowi, odbierając zewsząd ukłony, na które rzadko odpowiadał.

Przed domem czekała na niego gromadka chłopów i żyd — Jedni cisnęli się do nóg, inni do rąk „wielmożnego pana,“ który jednak o nic nie pytał — bo musiał pierwej wysłuchać sprawozdania swego sekretarza — żony.

— Co to za ludzie? — zapytał wchodząc do pokoju.

— Biedne ludziska, przyszli po poradę, a żyd prosi, abyś mu syna wypuścił na święta z aresztu.—Stare żydzisko, płakał jak dziecko— zrób to, zrób.

— Ależ nie mogę — odpowiedzialność, dyscyplinarka.

— Wróci po świętach i odsiedzi resztę kary. — Trzeba mieć serce, zwłaszcza, że stary zapewniał, iż siedzi niewinnie.— Biedne żydzisko zdobyło się nawet na głowę cukru.

— Prosiłem cię już kilka razy, abyś od nikogo nic nie przyjmowała.— Wdajesz się zawsze w nie swoje rzeczy.

— No, no, nie gniewaj się kochanie—tylko wypuść tego żydziaka.—Zrób to dla mnie — mówiła żona z przymilającym uśmiechem.

— Zobaczę, zobaczę—odrzekł mąż. Zakręć się, proszę, koło objadu, bo jadę na komisję.

— Zaraz każę nakrywać — odpowiedziała żona — wybiegając do kuchni, aby nie być świadkiem rozmowy męża z interesantami.

Kancelista bowiem powiatowy jest nietylko urzędnikiem w Sądzie, ale i doradcą prawnym w domu. Nie pisze skarg, obron i rekursów — ale udziela rad ustnych i często w takich sprawach, o których ma zaledwie słabe pojęcie. Nie należy jednak sądzić, aby rady te podawał apodyktycznie — przeciwnie, podaje je w takiej oględnej i wymijającej formie, jak starożytne wyrocznie, a najczęściej, nagadawszy długo o tem i owem, odseła radzącego się do adwokata lub notarjusza. Dla tego też, o rady takie starają się nieświadomi rzeczy wieśniacy, którym się zdaje, że każdy urzędnik musi być uosobioną mądrością. Żydzi udają się jedynie z prośbami, mającemi związek z władzą i czynnościami pana kancelisty—a wtedy to wyjaśnienia i rady tej matadory powiatowej tchną taką powagą i stanowczością, jak bule papieskie lub odręczne pisma cesarskie.

W dyplomatyczny też sposób zbył Kaszuba i dzisiaj radzących się wieśniaków, żydkowi obiecał wypuszczenie syna, potem zjadł objad, popił piwkiem i pojechał do Ostrowskiego na ową niby niespodziewaną egzekucję.

Przez pół dnia w ekspedycie sądowym pisarskie myszy używały wolności, bo pan kot pojechał na wiejskie mleczko.

II.

Pan Kaszuba miał córkę i to dorosłą. Mój Boże! któż nie wie, ile to trosk i kłopotów spoczywa na głowie biednego urzędnika, który widzi codzień więcej okrąglejące kształty swojej Helusi, Zosi i t. p., ile to westchnień kosztuje sprawienie pierwszej długiej sukienki, za którą idzie staranie się o męża, za mężem myśl o posagu, a tego... nie ma.

Otóż i nasz pan kancelista cieszył się aniołkiem, jasnowłosą Helenką, brylancikiem, prawda, czystej wody, ale do oprawy tego klejnotu potrzeba było wyprawy i choćby jakich paruset złotych. W tak ciężkich czasach, parę set złotych — to nie bagatela!

Helena wykształcona więcej od papy, a jeszcze więcej od mamy, marzyła z początku o prawniku; stanowisko pani sędziny bardzo się jej uśmiechało, jednak dzięki czyimś podszeptom dowiedziała się, że ci panowie są wymagający i śpiewają sobie: „Niech na głowie będą rogi, byle tylko złote były“. Helenki włosy nazwałby może jaki poeta złotemi splotami, ale prawnicy, ludzie pozytywni, wiedzą, że za takie złoto nie kupi fraka. Helenka więc wybiła sobie z głowy auskultanta, a szukała takiego, któryby posiadał więcej poetycką duszę i uczuciowe serduszko, a mniej wymagań materjalnych, któryby, nie myśląc o fraku, poprzestał na złocie — we włosach i na turkusach — w oczach. Idealistyczne jej zapatrywania podzielali i rodzice — chociaż prawdziwym ideałem dla nich był pan naczelnik powiatu, mogący mieć daremnie pełne kojce i dobrze zaprowjantowaną spiżarnię.

Ale cóż? — dzisiejsi kawalerowie, to nie młode wróble, dające się złapać na byle plewę — nie chcą w dzień po ślubie obgryzać kości pozostałych z weselnej uczty i utrzymują, że nektar miłości wystarczał dla dawnych bogów — ale nie dla synów XIX. wieku.

Dlatego też rączka Helusi wakowała od lat paru, chociaż ojczulek gościł i u siebie i w kasynie wszystkich kawalerów, jacy tylko mogli mieć jeszcze ochotę do żeniaczki.

Wreszcie znalazła się rybka, nie gruba, ale na bezrybiu i rak ryba. Do R... przeniesiono nowo kreowanego adjunkta podatkowego, Augusta Wydryckiego, który pieczętował się nawet jakimś herbem. Młody, nie bardzo wprawdzie przystojny, ale mężczyzna byle był piękniejszy od starego djabła — to i dosyć — dobrze ułożony i gadatliwy, należał do stałych gości państwa Kaszubów. Oświadczyny wprawdzie jeszcze nie nastąpiły — ale spodziewano się ich lada chwila, a panna po cichu przygotowywała nawet wyprawę.

W obec takich okoliczności czyż mógł karnawał przejść dla Kaszubów spokojnie? Helenka była na jednym balu kasynowym — wyglądała jak nimfa wodna, a tańczyła jak sylfida, potem brała udział w baliku u pani kasjerowej i blaskiem swym zaćmiła wszystkie panny i młode mężatki, a tańcem oczarowała nawet podtatusiałych żonkosiów. Znajomość dobrego tonu wymagała wydania wieczorku „tańcującego“ u Kaszubów.

Rodzice Helenki zajmowali domek złożony z dwóch obszernych pokojów z garderóbką, z kuchni i spiżarni, którą w razie potrzeby można było udekorować, ogrzać i zamienić choćby na pokój do kart. Mieszkanie więc nie nastręczało żadnych trudności, stary ale podstrojony fortepjanik mógł zastąpić kapelę — chociaż i na sprowadzenie żydków z sąsiedniego miasteczka zgadzał się ojczulek.

Co do samej myśli baliku nie długich więc potrzeba było dysput, ale ileż to namysłów, ile debat wymagało urządzenie pokojów, a zastawa stołu, a toaleta panny, a lista zaproszeń?!

Pani domu chciała w menu wstawić ulubione zrazy, pan upierał się przy wieprzowych kotlecikach — panna ani o jednych ani o drugich słuchać nie chciała. Uradzono wreszcie dwa mięsa, jedno z dziczyzny, galaretę z cielęcych nóżek zabarwioną na czerwono i kremową leguminę. Sałaty miała układać sama panna.

Najważniejszą i najzawiklańszą kwestję przedstawiała lista zaproszeń, a mianowicie spierano się o to, czy zaprosić naczelnika z rodziną, czy samego.

Wiadomo bowiem każdemu znającemu małomiejskie życie, że inteligencja tamtejsza dzieli się na kółka towarzyskie, wyższe i niższe. Do pierwszego należą dygnitarze, a więc naczelnik, starosta i urzędnicy konceptowi. Reszta stanowi kółko minorum gentium.

Mężczyzni nie uznają tej kastowości — ale panie przestrzegają jej z chińską skrupulatnością. Wprawdzie kanceliścina i inne damy z drugiego kółka składają po przyjeździe swym oficjalną wizytę żonom mandarynów o kilku pawich piórkach, i odbierają rewizyty — ale na tym akcie etykiety wszystko się kończy. Nawet rewizyty takie nie następują w czasie etykietą przepisanym, bo któżby zważał na formy dobrego tonu dla jakiejś pani Kaszubiny? Zaznajomione w ten sposób damy kłaniają się sobie, czasem rozmawiają, zetknąwszy się przypadkowo na targu lub na przechadzce po za miastem — ale nie spotykają się na swoich salonach.

— Pani naczelnikowa rozmawiała dziś ze mną całe pół godziny. Bardzo miła kobiecina, zaraz poznać, że z lepszego domu, nie dmie tak, jak ta adjunktowa, podobno córka poczmistrza — mówi wtedy kanceliścina do męża, zaledwie tenże próg przestąpi, a mówi nieprawdę, bo naczelnikowa spytała się tylko o cenę masła na targu.

— Ależ to ordynarna baba ta kanceliścina — mówi w tym samym czasie żona naczelnika. — Pytam się ją, czy masło drogie, a ona dalejże o tem i owem; co za konfidencja? Nigdzie, proszę ja ciebie nie wymawia a, tylko o — jak chłopka, a krzyczy jak żydowica. Pewnie była kiedyś pokojówką, a może i......

— Daj spokój, duszeczko, dobre ludziska — rzecze naczelnik — swego chowu, ale dobre.

— I takiemu to, Panie daruj, czupiradłu, fortepian, fotele i Bóg wie, co jeszcze.

— Ha, mają córkę na wydaniu.

— Ot, wolełaby ją uczyć szycia i prania — zakonkluduje naczelnikowa.

Rozumie sie, że całą tę rozmowę podsłucha służąca, opowie z własnemi dodatkami słudze kancelisty — a ta swej pani. Kanceliścina innej zrobiłaby awanturę — ale z naczelnikową cóż ma robić? Użali się przed mężem i przed najszczerszą przyjaciółką i wojna skończona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ranie postępu kraju wewnątrz i na zewnątrz. 3. Rosja ani życzy sobie, ani dąży do zniszczenia Bułgarji, przeciwnie, pragnie ona rozwoju kraju w każdym kierunku, a jeżeli Bułgarzy zbliżą się przyjaźnie do swoich rosyjskich braci, to mogą liczyć na zupełne poparcie we wszystkich kwestjach, które tak ściśle związane są z ich egzystencją i z ich państwową przyszłością. 4. Okólnik wykazuje, iż ostatnie czynności Bułgarów nie objawiają tego zaufania, jakiego Rosja miała prawo od nich się spodziewać i powołuje się mianowicie na to, iż depesza cara z podziękowaniem za telegram powitalny nie została podaną do wiadomości publicznej. 5. Zniszczenie sztandaru wywarło na każdym wojowniku smutne wrażenie; zniszczenie sztandaru — pisze okólnik — jest surowym, w historji nieznanym czynem, jest zamachem, szydzącym sobie z wojskowych uczuć i dyscypliny: sztandar bowiem jest symbolem, oddanym w opiekę pewnemu wojskowemu oddziałowi i powinien mu być wprost odebranym, jeśli ten oddział stanie się jego niegodnym. Także i to, co uczyniono ze szkołą kadetów, może oddziałać niekorzystnie na wojskowe pojęcia honoru przyszłej generacji oficerów. 6. Jeżeli prawdą jest, że zdobiąca jeden sztandar bułgarski dekoracja św. Jerzego zniszczoną została, to dopuściliby się Bułgarowie winy przeciw międzynarodowej etykiecie. 7. Wspomina okólnik o śmiesznej, niekorzystne światło na deputowanych Sobranja rzucającej niekonsekwencji wysłania równoczesnego depesz do cara i do księcia Battenberskiego. 8. Ani książę Battenberski, ani którykolwiek z jego braci, nie może się pod żadnym pozorem dostać znowu na tron bułgarski. 9. Żądamy, aby zebranie wielkiego narodowego Sobranja nastąpiło dopiero po swobodnych, bez żadnej presji odbytych wyborach. 10. Uważamy tedy za rzecz nieodzowną i żądamy, aby stan oblężenia został zniesiony, aby uczestniczący w rewolucji oficerowie zostali natychmiast na wolność wypuszczeni, i aby wybory odroczone zostały o dwa miesiące. 11. Dla poparcia mego żądania co do wypuszczenia na wolność oficerów wypowiedziałem już, iż z naszego punktu widzenia nie przyznajemy obecnemu, z politycznych stronnictw złożonemu i legalnej silnej podstawy pozbawionemu Rządowi, moralnego uprawnienia do sądzenia i prześladowania innego politycznego stronnictwa. 12. W końcu życzymy wszystkim patrjotom bułgarskim, aby o przeszłości zapomnieli, aby tylko o przyszłości myśleli, aby się przyjaźnie i jednomyślnie wzięli do przygotowania nowego życia państwowego, jakie się im otwiera, i aby w ten sposób przysposobili dla swojego nowego młodzieńczego Rządu oczyszczony z wszelkich miazmatów teren.

(Podp.) *Kaulbars.*

Korespondencje.

Wiedeń 30. września.

(Klub centrum Izby poselskiej i jego nowe prezydjum. — Ustąpienie ks. Alfreda Liechtensteina. — P. Lienbacher i jego list. — Z komisji „siedmnastu". — Usiłowania lewicy).

(R.) Wiadomo będzie czytelnikom naszym, że wśród ubiegłego lata zaszły w Klubie centrum Izby poselskiej, łączącym w sobie żywioły konserwatywno-klerykalne, pewne zmiany i z łona tego Klubu odezwały się głosy, które nastręczały obawę, czy też Klub ten utrzyma się nadal w związku z prawicą, czy też odłączy się od niej i własnemi pójdzie drogami. Do obawy tej dało szczególniej powód ustąpienie ks. Liechtensteina Alfreda, dotychczasowego prezesa tego Klubu, z politycznej areny, a w drugim rzędzie szereg artykułów p. Zallingera, który na ostrzu miecza postawił kwestję, czy nie byłoby lepiej, ażeby klerykalni wyłamali się z „żelaznego obręcza" prawicy i we własnej przedsiębiorczości szukali zbawienia. Równoczesne wystąpienia p. Lienbachera (już powtórne) ze związku tego Klubu dało powód do pogłoski, że Klub w ogóle rozpada się i jako taki istnieć przestanie, a jego członkowie szukać będą zbawienia w Klubie hr. Hohenwarta.

Tem ciekawiej wyglądano też w kołach parlamentarnych pierwszego posiedzenia Klubu centrum. Posiedzenie to odbyło się wczoraj, a rezultaty jego przyjęto wśród prawicy z całem zadowoleniem. Miejsce prezesa objął ks. Liechtenstein Alojzy, pierwszym wice-prezydentem w miejsce p. Lienbachera wybrano hr. Brandisa, dawniejszego drugiego wice-prezydenta, a znów na jego miejsce powołano tutejszego akwokata dra Fuchsa, który jest posłem z Salcburga. Prócz tego do prezydjum wybrano jeszcze p. Zallingera i ks. Karlona. Z tych trzech pierwsi tylko należeć będą do „siedmnastówki", bo z Klubu tego trzech w niej tylko zasiada.

Na prawicy panuje — powtarzamy — w ogóle zadowolenie z tego wyniku wyborów, bo wszyscy ci trzej panowie są ludźmi, na których prawica polegać może. A i ten fakt, że p. Zallinger również się znalazł w prezydjum, uważają za dowód, że się pogodził ze stosunkami i nie pójdzie w ślady p. Lienbachera.

O właściwych powodach, dla których ustąpił ks. Alfred Liechtenstein, pewnego nic nie wiadomo. Przypuszczają, że stosunki familijne spowodowały go do tego, że jednak nie były bez wpływu trudności, które miał zawsze w prowadzeniu swego klubu, dopóki był w nim p. Lienbacher. Sam książę był zawsze najlepszemi ożywiony chęciami względem prawicy, ale nie zawsze mógł odpowiadać za swój klub i zdarzało się czasem, że wyglądał jak dowódca bez wojska, mimo niepospolitego taktu, z jakim utrzymywał w szrankach swoich ludzi. Spodziewają się, że ks. Alojzy podoła zadaniu.

Że p. Lienbachera nie stało w klubie i na prawicy — za to chwała Bogu. Już dawno mu się należało miejsce po lewej stronie Izby, jakkolwiek nikt go tam szukać nie będzie. Pozostanie on zapewne już na zawsze najdzikszym z dzikich. — P. Lienbacher wystąpił z klubu jeszcze w czerwcu, zawiadamiając o tem ówczesnego prezesa ks. Alfreda Liechtensteina w przykrym liście, który z powodu „cię̨tości i ostrości" wyrażeń był prawie niegrzecznym i żądał odczytania tego listu na posiedzeniu klubu. Żądaniu temu stało się zadość, ale dopiero wczoraj i to już po dokonanych wyborach. Podobno obawiano się, ażeby pismo p. hofrata, odczytane wcześniej nie narobiło za dużo złego humoru i nie wpłynęło na wynik wyborów. Tak przynajmniej opowiada fama pozakulisowa.

Dziś w południe zebrała się po raz pierwszy „komisja siedmnastu" (komisje parlamentarne). Obecnym na posiedzeniu był i JE. p. Grocholski, który przybył do Wiednia dziś rano, (a nie — jakeśmy mylnie donieśli — jeszcze przedwczoraj). Czy i jakie kwestje szczegółowe były przedmiotem narad tej komisji, o tem trudno cokolwiek wiedzieć, w obec znanej dyskrecji członków siedmnastówki. Tyle jednak można przypuszczać niemal na pewne, z tego co mówią o dzisiejszem posiedzeniu, że głównym jego celem było stwierdzić i zamanifestować konieczną potrzebę łączności prawicy i najlepsze chęci klubów skierowane ku zachowaniu tej łączności i utrzymaniu wzajemnej ufności. W tym też duchu objawili reprezentanci wszystkich klubów jednomyślne zapatrywanie. Uznano dalej ogólnie potrzebę przyspieszenia prac wszystkich trzech komisyj ugodowych, co też prawdopodobnie rychło nastąpi.

O stanie, w jakim się znajdują obecnie sprawy ugodowe, trudno wiedzieć więcej nad to, co juześmy w tej mierze pisali, dopóki Kluby i komisje nie rozpoczną swych robót i zanim nie będzie znanym wynik najnowszych rokowań z Węgrami. Słychać, że lewica, a mianowicie Klub niemiecko-austrjacki pod przewodnictwem Chlumecky'ego chce korzystać z chwilowej niepewności sytuacji w tych rokowaniach i domagać się zwołania pełnej komisji ugodowej (45 członków), ażeby wdrożyć w niej pod formą interpelacji o stanie rokowań, niemiłą Rządowi i bezowocną dyskusję i tym sposobem utrudnić pozycję Rządu. O ile jednak znamy stosunki, to cel ten nie zostanie osiągnięty, bo albo pełna komisja — jako zbyteczna, dopóki oddziały prac nie pokończą — wcale na razie zwołaną nie będzie, albo posiedzenie jej przeminie bez spodziewanego przez lewicę pożytku.

Rada państwa.

Wiedeń 1. października. *(Tel. Dz. Pol.)* (Z Izby deputowanych.) Rząd przedkłada ustawę, przepisującą regulamin żeglużny dla marynarki handlowej.

Przewodniczący prosi o upoważnienie do wyrażenia cesarzowi od Izby powinszowania w dniu imienia. *(Ogólne potakiwania.)*

Klinkosch interpeluje w sprawie wad w zimowym regulaminie ruchu na linji kolejowej Wels-Simbach.

Ustawa o niedopuszczalności egzekucji na przyrządy ruchu obcych kolei odesłaną została w pierwszem czytaniu do komisji prawniczej.

* * *

Na pierwszem posiedzeniu Izby deputowanych zajmowano się następującemi petycjami z Galicji:

Gmina Domostawa, powiat Nisko, prosi o ochronę własności i użytkowania gruntów gminnych, które w skutek dokonanej w roku 1885 regulacji granicy austrjacko-rosyjskiej przydzielone zostały do terytorjum rosyjskiego. Karolina Szmirie prosi o zniżenie czynszu od trafiki w Tarnowie. Wydział powiatowy w Rohatynie o wstawienie sumy 20.000 złr. w budżet na rok 1886, celem urządzenia szutrowanej drogi z Bursztyna do Łopuszny. Wszystkie te petycje odstąpiono Rządowi do zbadania i możliwego uwzględnienia — zaś przy petycji gminy Domostawa uchwalono wezwać Rząd, aby poczynił dochodzenia i ewentualnie u Ministerstwa spraw zagranicznych wdrożył kroki właściwe celem uzyskania należytej ochrony mienia tamtejszych obywateli.

Słudzy salinarni proszą o polepszenie bytu; gminy Bolechów ruski i inne, o zezwolenie na używanie wody solnej dla bydła; gminy Hotyń, o wolny pobór wody solnej. Petycje te odstąpiono Rządowi do dokładnego zbadania i możliwego uwzględnienia, a przy tej sposobności dr. Roser przypomniał Rządowi naglącą a od całego szeregu lat bezskutecznie podnoszoną sprawę taniej soli dla bydła. Wreszcie odstąpiono Rządowi do zbadania i możliwego uwzględnienia petycję Wydziału powiatowego w Czortkowie, o utworzenie Trybunału sądowego dla byłego obwodu czortkowskiego.

* * *

Dnia 30. z. m. odbyły się ponowne wybory do prezydjum Klubu niemiecko austrjackiego. Wybrani zostali: Herbst, Plener, Tomaszczuk, Kopp, Sturm, Magg, Chlumetzky i Scharschmid.

Przeciw cholerze.

(*m.*) W obec niepokojących wieści o wybuchu cholery w Tryeście, a następnie o szybkiem szerzeniu się zarazy na Węgrzech a szczególnie w Buda-Peszcie władze magistrackie miasta Lwowa uznały za stósowne poczynić odpowiednie kroki — na wypadek wybuchu cholery u nas — celem zmniejszenia i złagodzenia nieszczęścia, którego niestety zupełnie usunąć nie jest dotychczas w ludzkiej mocy. W obec tego, że ogłoszenie takich zarządzeń może tylko uspokoić publiczność, podajemy je tu w streszczeniu.

Przedewszystkiem szczególniejszą uwagę zwrócono na czyszczenie kanałów publicznych, prywatnych i dołów kloacznych. Organa miejskie przestrzegają z całą ścisłością, aby kanały częściej i dokładnie były czyszczone. W celu nadzorowania robót przedsiębiorców dotyczących ustanowiony jest osobny funkcjonarjusz, którego zadaniem jest spuszczać się do kanałów celem przekonania się ażali czyszczenie należycie zostało dokonane. Funkcjonarjusz ten podlega bezpośrednio urzędowi budowniczemu, któremu też zdaje raporta ze swych czynności.

Niemniej ściśle ma być dozorowane utrzymanie czystości po domach, a dla pełnienia tej służby istnieją tak zwani funkcjonarjusze sanitarni, którzy obowiązani są ustawicznie zwidzać domy i wszelkie nieporządki usuwać doraźnie. Celem pouczenia publiczności, jakie znaczenie ma utrzymanie czystości po domach dla zdrowia ludzkiego, wydał Magistrat kilka stósownych obwieszczeń. Nad utrzymaniem porządku na placach i ulicach publicznych czuwa miejski urząd budowniczy.

Na każdej dzielnicy miasta istnieje komisja złożona z delegatów Rady miejskiej, urzędników technicznych i sanitarnych Magistratu. Komisje te zarządzają przez ustanowionych po dzielnicach komisarzy doraźnie, bez względu na otwarty stronom tok instancji, wszystko czego bezpieczeństwo i zdrowie ludzkie wymagają. Najważniejszym skutkiem działalności tych komisyj jest to, że niemal wszystkie wilgotne piwnice i mieszkania suterenowe do niedawna przeludnione, dziś są już z mieszkańców opróżnioną.

Studnie stoją pod nadzorem miejskiego urzędu budowniczego i organów sanitarnych miasta. Woda co do swej użyteczności do picia ma być przez częste analizy w ciągłej ewidencji utrzymywaną.

Tutaj musimy zwrócić uwagę na zabiegi gminy celem sanacji miasta. Przedewszystkiem dla polepszenia stosunków hygienicznych przykryto już prawie całą część Pełtwi na ulicy Akademickiej i dalej budują kanał przy ulicy Źródlanej od Pełtwi przy granicy wsi Kleparowa i Zamarstynowa, który w swoim czasie połączony będzie z kanałem grodeckim i osuszy część miasta najbardziej dziś wilgotną i niezdrową, gdzie zwykle każda epidemja najpierw występowała i najsilniej się szerzyła; wreszcie pomyślano o założeniu nowego wodociągu ze źródeł odkrytych i wydobytych na gruntach nabytej przez gminę realności przy ulicy Wuleckiej. Wodociąg ten dostarczy mieszkańcom miasta połowy tej ilości wody, jakiej wszystkie dotychczasowe wodociągi razem dostarczają.

Oto ogólne zarządzenia Magistratu wydane jeszcze w lipcu br. Obecnie jednak, w obec nader groźnych wieści z Węgier, zarządzono dodatkowo następujące środki: Przyrząd do desinfekcjonowania bielizny i odzieży gorącą parą urządzono w realności miejskiej przy ulicy Zamkowej l. 12.

Najęto dom parterowy (całkiem nowy) w pobliżu dworca głównego kolei Karola Ludwika, gdzie urządzony będzie szpitalik dla osób, które podczas jazdy na kolei zachorują i chore przybędą do Lwowa i w tym stanie dalej koleją nie mogą być transportowane.

Na wypadek sporadycznego wypadku cholery w mieście mógłby nawet chory niemający odpowiedniego pielęgnowania w domu tamże chwilowo być pomieszczonym. W razie jednego lub dwoch wypadków cholery w mieście zostanie natychmiast urządzony szpital choleryczny na większą skalę.

Dla pomieszczenia osób ubogich, które z nieodpowiednich pomieszkań wyrugowane być musiały, najmuje gmina w roku bieżącym obszerniejsze przytulisko ogrzewane.

Szpitale choleryczne urządzone być mogą w budynkach miejskich, a dla grzebania zmarłych na cholerę najodpowiedniejszy byłby cmentarz za rogatką Janowską, którego urządzenie jest już w toku.

KRONIKA.

Lwów dnia 2. października.

Nekrologja. W Berlinie zakończył przedwczoraj życie bar. Hülsen, jeneralny intendent teatrów królewskich.

Kalendarz. Niedziela (3.): N. M. P. Różańcowej — Siemana. Wschód słońca o godz. 6. min. 8, zachód o godz. 5 min. 28.

Poniedziałek (4.): Franciszka Ser. — Bratysława. Wschód słońca o godz. 6. min. 9, zachód o godz. 5. min. 26.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Złote wesele obchodzić będą we Lwowie, w dniu 6. b. m., państwo Franciszkowie Podlewscy.

Na pomnik dla ś. p. Jana Lama otrzymaliśmy od pp.: Czyżewskiego 50 cnt., Fąfarskiego 1 złr., S. Ryziewicza 1, T. Hoffmanna 1, straży skarbowej w Staremsiole 1, straży skarbowej w Majdanie 2, Józefa Schumachera 1, Deblessem 1 Hoszowskiego 1, Marji Kwiatkowskiej 50 cnt., dr. Emanuela Roińskiego 10 złr. — razem z poprzedniemi 135 złr. 70 cnt.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminom Monasterzec i Łukawicy, w powiecie liskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr. wa.

II. Zjazd Techników polskich we Lwowie. W dniu dzisiejszym przybywają w mury starego Lwowa technicy nasi z wszystkich obszarów dawnej Rzeczypospolitej, a jutro zbiorą się na pierwsze posiedzenie II. Zjazdu. Z dłonią do uścisku gotową i sercem wylanem witamy tych pracowników naszych, życząc im, aby tegoroczne obrady wyszły w pierwszym rzędzie na korzyść ich własną, następnie aby wymiana myśli i zamiarów tych reprezentantów inteligencji polskiej, dała w obec cywilizowanego świata chlubne świadectwo polskiej wiedzy i nauce.

Społeczeństwo nasze za mało jeszcze przywiązuje znaczenia do niepospolitej wartości olbrzymiej gałęzi nauk technicznych, za mało stosunkowo nią i jej kapłanami się zajmuje — snać nie wie o tem, co bez emfazy wypowiedzieć się godzi, iż do techników należy świat i przyszłość! To też z podwójną radością i dumą widzimy wzmagający się z każdym rokiem zastęp tych sze mierzy polskich, widzimy rosnącą u ogółu ich powagę, patrzymy na rezultaty dobroczynnej ich pracy — i takiemi uczuciami przejęci, witamy ich dziś w mieście naszem.

Przywilej. Ministerstwo handlu udzieliło Jakóbowi Glanzowi i Michałowi Rudolfowi Lambertowi z Przemyśla wyłączny przywilej na ręczną maszynę do wyciskania gliny.

Z kraj. Szkoły lasowej. Otwarcie nowego roku naukowego 1886/7 odbędzie się w krajowej Szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie dnia 16. października 1886, poprzedzone nabożeństwem w kościele św. Mikołaja o godzinie pół do 9. z rana. Egzamina wstępne z kandydatami, nie posiadającymi egzaminu dojrzałości, rozpoczną się dnia 11. października 1886, według porządku, wystawionego za kratkami w budynku szkolnym.

Odgadywacz myśli. p. Grudzki, produkować się będzie nie — jak było zapowiedziane — dziś, ale we wtorek (5. bm.) w sali „Frohsinn'u."

Reorganizacja miejskiej służby sanitarnej. Od dłuższego już czasu objawia się w łonie naszej Rady miejskiej zamiar zreorganizowania służby lekarskiej. Lecz jak każda tak i ta sprawa żółwim tylko krokiem postępuje naprzód. Owoż sądzimy, że czasby już był, aby spracowani starsi synowie Eskulapa, którzy nieraz z prawdziwym wysiłkiem nieśli biednej publiczności miejskiej swoje usługi, choć częściowo młodszemi i energiczniejszemi siłami zastąpieni zostali.

W obec grozy zbliżającej się cholery, w obec tradycyjnie panujących u nas stosunków najfatalniejszych pod względem czystości — nie byłoby od rzeczy, gdyby Rada miejska odpowiednio wymaganiom czasu takich lekarzy na swe usługi przyjęła, którzyby oprócz praktycznych wiadomości lekarskich, także na hygjenie, policji lekarskiej i na nowszych sposobach badania przyczyn chorób zaraźliwych i zapobiegania tymże się znali. Z kompetentnej strony objawione nam zostały życzenia, aby od kandydatów, oprócz kilkoletniej praktyki szpitalnej i prywatnej — także egzamin fizykacki i znajomość t. z. **bakterjologji wymaganą była.**

Wspominamy o tem w nadziei, że przy ewentualnych obsadach miejskich posad lekarskich — nie osobiste stosunki i protekcja — ale dobro miasta i kwalifikacja kandydatów będą rozstrzygającemi...

Jak przesadzić, to porządnie. Jak wiadomo, dr. Smolka, profesor historji polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, wraz z pięciu uczniami, urządza tej zimy wyprawę „naukową" do Rzymu, a to w celu badań w archiwach watykańskich.

P. Koźmian, pisząc o tej wyprawie onegdaj w „Listach z Krakowa" do *Gaz. Lw.* mówi: „Nie wątpię, że wyprawa ta naukowa, przypominająca piękne czasy naszych stosunków z Włochami i ich Akademjami, czasy rozkwitu naszej literatury, żywe obudziła zajęcie nietylko w kołach uczonych, ale także w myślącym ogóle." Czego też to już sobie nie można przypomnieć, robi słuszną uwagę jedno z pism tutejszych, skoro ten wyjazd dr. Smolki przypomina „piękne czasy naszych stosunków z Włochami i budzi zajęcie w kołach uczonych!"

W „Wiadomościach lekarskich" (zeszyt 3), czasopiśmie — dodamy nawiasowo — rozwijającem się bardzo pięknie i pomyślnie, czytamy: „VII. wiec delegatów związku austrjackich Tow. lekarskich i zjazd lekarski, odbył się w dniach 6., 7. i 8. września br. w Insbruku. Porządek dzienny obejmuje między innemi niektóre bardzo ważne sprawy społeczno-lekarskie i hygieniczne, że tylko przytoczymy: 1. sprawę utworzenia Izb lekarskich; 2. sprawę zaprowadzenia obowiązkowego pełnienia służby w szpitalu przed otrzymaniem upoważnienia do wykonywania praktyki lekarskiej; 3. sprawę określenia praw i obowiązków lekarzy; 4. sprawę zorganizowania stanu lekarskiego podług zasad samopomocy; 5. sprawę zaprowadzenia obowiązkowego szczepienia ospy itp.

Niektóre z tych spraw są nadzwyczajnej doniosłości dla naszego stanu, to też nieomieszkamy omówić ich na innem miejscu. Dziś musimy tylko zauważyć, że sprawy podnoszone nie są wcale nowe, a np. sprawa hygieniczna sub 5. przytoczona, której referentem jest docent dr. Kratter z Gracu, była omówioną przez dr. Wiktora jeszcze w maju 1882 roku na zjeździe lekarzy i przyrodników w Pradze, na posiedzeniu sekcji dla medycyny publicznej. Na końcu odczytu, który nosił tytuł: „O reformie szczepienia" postawił on wnioski prawie równobrzmiące z wnioskami dra Krattera. Niestety nie wiemy dotąd, co się z temi wnioskami stało. Rękopis odczytu, który nie został wydrukowanym, posiada dr. Wiktor w tece i czyni starania, aby go wydrukowano."

Oświetlenie gazowe. Nawoływania dzienników miejscowych o rozprószenie „egipskich ciemności" na ulicach Lwowa, odniosły na razie pożądany skutek, gdyż latarnie zostały wczoraj o godz. 6. wieczorem zapalone. W obec tego jednak, że wszelkie rozporządzenia Magistratu naszego idą w krótkim czasie w zapomnienie, a co ważniejsze, bywają lekceważone przez powołanych funkcjonarjuszów, nie pozostaje nic innego dziennikom, jak tylko kontrolować codziennie, o którym czasie miasto bywa oświetlane. Może być, że dopiero w ten sposób będzie można przyzwyczaić Magistrat do jakiegoś porządku.

Bruk. Nie ulica Sykstuska, jak wczoraj podaliśmy, ale ul. Sobieskiego będzie w przyszłym roku na nowo wybrukowaną, a równocześnie wybrukowana część placu Dominikańskiego.

Mierzwa leżąca na ulicy Jagiellońskiej, a zatruwająca powietrze w okół, nie została jeszcze, dzięki bezradności Magistratu, usuniętą!

Lwów czy Kulików? Takie pytanie musi sobie zadać każdy, kto wieczorem zmuszony jest przechodzić przez ulicę Jagiellońską koło domu l. 11, gdzie od kilku dni rozlokował się jakiś „olbrzym". Tłumy pauprów oblęgają wspomniany przybytek, a „impresario" wabi publiczność pokazywaniem „papa" olbrzyma i stosownemi słowami zachęty. Nie dość na tem; przybrał on sobie do pomocy katarynkę, która doprowadza spokojnych mieszkańców do rozpaczy. Następstwem tego jest, że przechodnie muszą torować sobie drogę kułakami i laskami, a panie brną w błocie. Dziwimy się, w jaki sposób mogła policja pozwolić na ulokowanie się tego „olbrzyma" w tak niestósownem miejscu, na pierwszorzędnej ulicy. Podobne rzeczy dziać się mogą chyba w Kulikowie!

Pożar. *Reforma* donosi: „Wczorajszej nocy wybuchł pożar na folwarku dworskim w Grębanicach w Królestwie Polskiem, tuż naprzeciw Giebułtowa. Folwark ten należał przed laty do dóbr Korzkwi, a obecnie dzierżawcą jego jest p. Batogowski. Kiedy tenże wyjechał przed tygodniem z żoną za interesem w Sandomierskie, zbrodnicza ręka podłożyła w kilku miejscach ogień, skutkiem czego cała krescencja, przedstawiająca wartość kilkunastu tysięcy rubli, oraz wszystkie budynki folwarczne i dwór, a także cały inwentarz żywy spłonęły do szczętu."

Pożar w Boniowicach, w powiecie dobromilskim, zniszczył szopę, spichlerz i zboże, należące do dzierżawcy, wraz z sprzętami gospodarskiemi, wartości 2 737 złr.

Kraków 1. października. *(Regulacja Wisły)* Smutną jest zaiste historja regulacji Wisły. Międzynarodowa komisja co roku, a czasami po dwa razy w roku, jedzie szumnie parowcem z Zawichosta aż pod Kraków, bada, ogląda, zatrzymuje się po drodze, coś dużo pisze i rysuje, a Wisła rokrocznie jak wylewała tak wylewa. Jazy, jaziki — opaski, tamy itp. fajeczki woda wiosenna zabiera, a o żegludze parowej na Wiśle, mimo konwencji z Rosją, dotychczas głucho. Po tych reminiscencjach dodaję, iż w niedzielę dnia 3. października oczekiwanym tu jest przyjazd parowca, mieszczącego na swym pokładzie międzynarodową komisję inżynierów, złożoną z pp. starszego inżyniera Iszkowskiego, radcy budownictwa Setti, Matuli i Stahla ze strony austrjackiej, a pp. Lissowskiego, Russyjana i Mikułowskiego, jako reprezentantów inżynierji Rządu rosyjskiego.

Tarnopol 27. września. Dawnemi czasy istniał w Tarnopolu chór mięszany, składający się z 80 członków. Z powodu jednak, że wielu z członków opuściło Tarnopol, cały chór się rozsypał. Obecnie dr. Kuźmiński podjął myśl zorganizowania nowego chóru, zwłaszcza, że sama publiczność muzykalna oświadczyła gotowość popierania zawiązać się mającego Towarzystwa. W tym celu zaprosił dr. Kuźmiński wczoraj grono ludzi muzykalnych na poufną naradę i rzeczywiście zgromadziło się przeszło 30 osób płci obojej. Zebrani uchwalili w zasadzie utworzenie chóru mięszanego pod artystycznem kierownictwem p. Wszelaczyńskiego, ukonstytuowano się i wybrano wydział z 6 członków, tudzież prezesa, p. Wszelaczyńskiego. Do wydziału weszły panie: Godfroy, Marja Piątkiewicz i Marja Krynicka, tudzież panowie: Bordolo, Melbechowski i Orłowski. Dzięki przeto staraniom pana dra **Koźmińskiego**, Tarnopol znów posiadać będzie chór, który przy dobrych chęciach członków i pod takiem kierownictwem, jak p. Wszelaczyńskiego, z pewnością prosperować będzie. Zwracamy się zarazem do tych pań i panów, którzyby mieli ochotę wstąpić do chóru, by raczyli łaskawie zgłosić się do p. Wszelaczyńskiego, przyczem zauważamy, że ćwiczenia choralne odbywać się będą zawsze we wtorek i piątek z uderzeniem godz. 7. wieczór.

Dobromil 29. września. W dniu 21. bm. zakończył życie nagłą śmiercią ś. p. Rafał Czeczel Nowosielecki. Pogrzeb odbył się w obec licznej rodziny i obywatelstwa z okolicy i dalszych stron — oraz miejscowej inteligencji. Duchowieństwo obydwóch obrządków brało udział a ks. dziekan gr. katolicki Łukasiewicz, odprowadził swego 66-letniego kolegę na miejsce wiecznego spoczynku. Nad otwartym grobem przemówił p. W., kreśląc gorącemi słowy życiorys zmarłego, który przez całe swoje życie świecił rzadkiemi cnotami prawego człowieka i dobrego syna Ojczyzny.

Z powodu cholery. *Warszawskij Dniewnik* dowiaduje się, że w celu ochrony granicy rosyjskiej od strony Austrji i Prus od zawleczenia cholery, zostały przedsięwzięte środki dla zorganizowania lekarskiego nadzoru na wszystkich punktach komór, dotykających rzeczonych państw, ażeby rewizje lekarskie mogły być dokonywane bez zwłoki w razie potrzeby.

Seret 27. września. Pan Hugo Podhajski został na 4. kadencję 24 głosami wybrany burmistrzem, resztę głosów otrzymał p. Juljusz Beill.

Praga 30. września. *(Grób Sladkowsky'ego).* Konsystorz tutejszy zawiadomił Radę miejską, że nie może zezwolić na zakupno po wieczne czasy grobu Sladkowsky'ego, który — jak wiadomo — przeszedł był na prawosławie i nie powinien był wcale być pogrzebany na cmentarzu katolickim. Dla uniknięcia zatargów, postanowiła Rada miejska odnawiać kupno co dziesięć lat.

W Peszcie przykre wrażenie wywołał wyjazd deputowanego Gyöngyös, hr. Batthyanyi. Hrabia sfałszowawszy podpis żony na wekslach i narobiwszy długów na 45.000 złr., „wyjechał" do Ameryki.

W Gnieźnie odbył się przedwczoraj wjazd na stolicę arcybiskupa Dindera bardzo uroczyście przy licznym udziale ludu, obywateli licznych i duchowieństwa. Z Chwałkowic jechał arcybiskup do Gniezna w towarzystwie konnej banderji włościan przez wspaniałe bramy tryumfalne, a za nimi długi szereg pojazdów. W Gnieźnie witał arcybiskupa przemową p. Wł. Wierzbicki, miasto prześlicznie ozdobione, wszędzie pełno ludu, który rozłożony na przyległych pagórkach malowniczy przedstawiał widok. W katedrze przywitał arcybiskupa ks. biskup Cibuchowski. W pałacu arcybiskupim przedstawiono duchowieństwo i przeszło stu obywateli, w imieniu których przemówił Franciszek hr. Żółtowski z Nieżuchowa.

Do Drezna przybył przedwczoraj zrana arcyksiążę Otto, którego ślub z księżniczką saską odbyć się ma dnia dzisiejszego. Na dworcu ustawiona była kompanja honorowa, a król i książęta Jerzy, Fryderyk i August, Jan Jerzy i Maksymiljan przyjmowali dostojnego gościa. Członkowie tamtejszego austro-węgierskiego poselstwa, tudzież wydelegowani do służby honorowej przy arcyksięciu, wyjechali naprzeciwko niego do Teczena.

W dniu 4. października wrócą nowożeńcy do Wiednia i staną w pałacu arcyksięcia Karola Ludwika, poczem udadzą się do dóbr swoich Persenbrugu nad Dunajem. Królewsko-saski urząd marszałkowski ogłasza program, według którego dzisiaj, w dniu zaślubin, odbędzie się w pałacu królewskim ceremonja włożenia wieńca w ściślejszem kole rodziny królewskiej. Po ukończeniu tej ceremonji nastąpi pochód ślubny, na czele którego, poprzedzony przez orszak dworski, pójdzie arcyks. Otto w otoczeniu ojca swego, arcyks. Karola, i króla saskiego, Alberta. W najbliższym szeregu orszaku królewskiego postępować będzie dostojna narzeczona, księżniczka Marja Józefa, w otoczeniu ojca swego księcia Jerzego i królowej, a tuż za nią pójdzie jej siostra, księżniczka Matylda. Po udzielonem błogosławieństwie odśpiewane będzie *Te Deum* przy odgłosie dzwonów i salwach dział i broni ręcznej. O godzinie 2. przyjmować będą królestwo powinszowania, a o godzinie trzy kwadranse na 3. nowo zaślubieni i ich rodzice. O godzinie 4 odbędzie się uczta w bankietowej sali królewskiej. W niedzielę da książę Jerzy objad dla dostojnych gości, a wieczorem o godzinie pół do 9. odbędzie się bal dworski w zamku królewskim.

Książę Mikołaj Sawine, tak się nazywa, czyli raczej tak siebie przezwał słynny oszust, którego Sąd brukselski zasadził niedawno do więzienia za kradzież i liczne oszustwa, popełnione w Belgji, na 9 miesięcy i 32 dni. Książę obecnie nie chce się przyznać, iż jest istotnie księciem Sawinem, którego wydania żądają aż 6 państw jednocześnie, bo w tyluż mocarstwach popełnił niezliczone oszustwa. „Nie jestem księciem — powiada książę — nie jestem księciem, którego żąda wydania aż 6 potęg światowych; czego one chcą odemnie?... Ja jestem hrabia de Toulouse-Lautrec, wprawdzie... to jest ten, co niby to tu u was w Belgji miał coś również nabroić... ale nie jestem Sawinem, nie znam i nie chcę znać łotra Sawine! Czego odemnie chcecie?!... moja historja taka": — tu „książę" na poczekaniu taką opowiedział historję:

„Jestem pochodzenia polskiego, pradziad mój wyszedł z Polski do Rosji w roku 1789. Dziad mój ożenił się z Rosjanką, księżniczką Białosielską, a ojciec, będąc jenerałem rosyjskim, poślubił hrabiankę de Toulouse-Lautrec, zkąd i ja tak się nazywam. Mając lat 16 wstąpiłem do kawalerji gwardyjskiej — narobiłem długów, to i owo... dość, że w cztery lata potem miałem już 500.000 franków długu. Pomiędzy rokiem 1875 i 1877 wzięto mię w kuratelę. Następnie brałem udział w kampanji 1877, byłem ranny przy szturmie fortu Giriga (?), byłem ordynansowym oficerem Skobelewa i nareszcie odbyłem z nim wyprawę pod Geok-Tepe, gdzie także ranny zostałem. Potem — do Paryża. No, hulałem, co prawda — ale niespodziana sukcesja wydobyła mię z kłopotów... tj. z długów, i powróciłem do Petersburga.

W Petersburgu... tak, w Petersburgu — szampan, karty, pasztety etc., i znów długi, a zatem matka moja wzięła mię do siebie. Do Rzymu wzięła mię kobieta nabożna, gdzie namówiła mię do przejścia na katolicyzm... i pojechaliśmy z matką do Jerozolimy, na jeszcze większe nabożeństwo — dość, że wkrótce potem byłem tu i tam — porobiłem znów długi, matka znów zapłaciła... byłem w Paryżu i wszędzie, aż tu w Brukseli, niechcący..." Tak mówił młodzieniec o pańskich manierach, wcale nie tracąc fantazji — a Sądy belgijskie dotychczas nie wiedzą, czy to „książę" Sawine, czy też hrabia de Toulouse-Lautrec.

25-letni jubileusz istnienia swego obchodził wielkim bankietem w dniu wczorajszym berlińska *Nordd. Allg. Ztg.*

Bismarck'jada. Niemieckie dzienniki doniosły, iż hr. Herbert Bismarck został następcą swego ojca z prawem następstwa, co powtarzając *Börsen Ztg.* chlubi się, że ona pierwsza przepowiedziała, jako w hr. Herbercie powstał następca księcia Ottona — i w długim artykule wylicza kanclerskie przymioty przyszłego kierownika nawy dyplomacji niemieckiej. W *Westpr. Volksblatt* znajduje się następujący hymn pochwalny na cześć hr. Herberta:

Du bist des Vaters grosser Sohn,
Der Vicekanzler bist du schon,
Steig höher auf der Leiter,
Nur [illegible] an, immer weiter!
In dir [illegible] deines Vaters Geist,
Denn [illegible] ist, was nur Bismarck heisst.

Korespondencja Redakcji. *Wny J. Gr. w Nowym Sączu.* Korespondencji pańskiej nie możemy pomieścić z tego powodu, że z zasady nie przyjmujemy ani sprostowań, ani polemiki z innemi pismami krajowemi, o ile takie artykuły w tych pismach drukowane.

Dr. M. Fraenkel w Czerniowcach. Artykuł wiadomy nie może być umieszczony, chyba w rubryce „nadesłane," albo w inseratach.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pan Zygmunt Przybylski, autor komedji „Wicek i Wacek", przybywa do Lwowa w przyszłym tygodniu, aby być obecnym na przedstawieniu swej komedji we środę dnia 6. bm. — Pan Florjański powraca prawdopodobnie do Lwowa w przyszłym tygodniu.

(S.P.) **Z teatru.** Dramat francuski krąży ciągle w błędnym kole, z którego żadną miarą wydobyć się nie może. Od chwili ukazania się na scenie „Damy kameljowej", złamanie wiary małżeńskiej, cudzołóstwo i nierząd stanowią prawie wyłącznie temat sensacyjnych sztuk, zalewających istną powodzią sceny paryskie.

Istną zarazę po słynnej Dumasowskiej „Dyonizie", posłużył się Sardou z wystawieniem swej czteroaktowej komedji „Georgette", która w gruncie rzeczy nie przeszła po raz pierwszy światło kinkietów w Wodewilu. Że sam i najobfitsze źródło, jeśli się zeń ciągle czerpie, w końcu wyczerpać się musi — nie dziw więc przeto, że i tej miary autorom co Sardou, zabraknie czasem pomysłu i posiłkują się treścią dawniejszych utworów scenicznych, tak własnych jak i przez kogo innego stworzonych.

Wczorajsza „Georgette" przypomina *mutatis mutandis* graną i u nas przed kilkoma laty komedję Delpita: „Syn Rozalji" z lekką przymieszką filozoficznych paradoksów a la Dumas; różni się jednak zasadniczo od swego pierwowzoru tem, że po długich zygzakach i gwałtach w kwestji, czy córka kobiety upadłej — autor unikł za stosowne rozwiązanie sztuki pozostawić w zupełności wyobraźni zmęczonego a potrosze i znudzonego słuchacza i widza.

Bez wątpienia, jest to rzeczą nader wygodną dla autora, lecz mimo ponętną dla publiczności przyzwoitej do wysłuchania starej jak świat (a właściwie „półświatek") piosenki — która mimo mistrzowskiej formy — nuży się dobrze znaną treścią, dezerwuje i rodzi niesmak brakiem zakończenia.

„Georgette" jest jednym dowodem więcej, że egzystencja dramatów osnutych na tle *demi monde*, traci z dniem każdym racje bytu.

Scena ale uczciwie na tem wiele pod względem estetycznym, lecz zyska dużo pod względem moralnym.

Tych kilka uwag nasunęło się nam pod pióro po wczorajszem przedstawieniu „Georgetty", danem na dochód jednej z najbardziej zasłużonych artystek naszej sceny, pani Teofili Nowakowskiej.

Treść sztuki da się opowiedzieć w ten mniej więcej sposób: Zorżeta Kural, córka stolarza z Tuimy, przepędziła młodość w sposób dość burzliwy; była tancerką w Lyonie, następnie śpiewaczką ogródkową w Marsylji, wreszcie jedną z gwiazd półświatka. U schyłku swej karjery, w ciągu której raz tylko żywiej uderzyło jej serce ku niejakiemu Pawłowi de Cardillac, zaślubiła Zorżeta zidjociałego lorda O'Donnora. Owocem jej stosunku z Cardillakiem jest Paula, która w obec świata uchodzi za jej córkę z pierwszego małżeństwa.

Rzecz naturalna, że Zorżeta, jako księżna Kittling on (tytuł ten przystaje jej mężowi) wchodzi w stosunki z śmietanką towarzystwa paryskiego, gdzie zażywa niemałej wziętości. Najbliższa zażyłość łączy ją z domem hrabiny de Chabreuil, której synowica Aurora jest koleżanką Pauli z pensji. Młody Gontran de Chabreuil, oddawna od dzieciństwa przeznaczony za żonę Aurorze, zakochuje się po uszy w Pauli i zawiązek intrygi gotowy. Dalszy jej wątek spoczywa w ręku stryja Gontrana Clavela de Chabreuil, który jak *deus ex machina* jest główną sprężyną działania w całej sztuce. Clavel znał dawniej Zorżetę, był serdecznym przyjacielem jej kochanka Cardillaca. Jego to przedewszystkiem zaklina księżna, by zamilczał o jej przeszłości. Clavel przyrzeka jej dochować tajemnicy, w chwili jednak, gdy ma się rozstrzygnąć kwestja zaślubin Gontrana z Paulą, wyświęca hrabinie wszystko, co wie o przeszłości Zorżety. Hrabina, rzecz naturalna, nie chce słyszeć o małżeństwie syna z córką kobiety upadłej, lecz wreszcie pod wpływem perswazji Clavela, przystaje na ten związek pod warunkiem, że Paula zgodzi się na rozłączenie z matką.

Paula odrzuca ten warunek i zrywa stanowczo z Gontranem. W tej chwili wchodzi służący z oznajmieniem: podano do stołu, Paula podaje rękę Clavelowi i..... zasłona spada.

Wykonanie wczorajsze „Georgetty" na naszej scenie, pozostawiło bardzo wiele do życzenia, główne z powodu niewłaściwej obsady ról, który to błąd staje się, jak widzimy, chroniczną wadą obecnego kierownictwa. Rolę hrabiny de Chabreuil zupełnie fałszywie powierzono pani Olchockiej, rolę Clavela panu Pierzchawskiemu. Pierwszą winna była grać pani Aszpergerowa, drugą pan Żelazowski.

Rolę tytułową grała pani Nowakowska, którą przyjmowano nader sympatycznie. Również pochlebna wzmianka należy się pani Stachowicz za prawdziwie artystyczną kreację Pauli, tudzież panom Kwiecińskiemu (Goutran) i Ruszkowskiemu (Guerin). Panna Pysznik (Aurora) miała bardzo szczęśliwe chwile w grze swej w akcie drugim. Dobrą Robertyną była p. Gostyńska.

Reszta ról drugo- i trzeciorzędnych, wypadła niżej wszelkiej krytyki.

W końcu pozwalamy sobie zwrócić uwagę kogo należy, że wygrywanie przez orkiestrę pieśni religijno-narodowych w antraktach sztuk tego rodzaju co „Georgette", zakrawa na formalne drwiny.

Repertuar teatralny. Dziś w sobotę: „Maskota" (przedostatni występ pani Adolfiny Zimajer).

Jutro w niedzielę (popoł.): „Wesoła wojna," (wiecz.): „Georgette."

Na Wystawę nieustającą Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu św. Ducha l. 10) nadesłał Marceli Harasimowicz, artysta-malarz we Lwowie, swój obraz olejny, „portret jen.-majora Trapsia".

Medale pamiątkowe srebrne i brązowe, drugiego Zjazdu techników polskich we Lwowie, można oglądać i nabywać w kancelarji Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych.

„Baron cyganów", trzy-aktowa operetka Straussa, przedstawioną będzie w drugiej połowie października. Próby odbywają się codziennie pod dyrekcją p. Jareckiego. Główne role spoczywają w rękach pań: Skalskiej, Kasprowiczowej i Praunówny i pp. Florjańskiego, Skalskiego i Myszkowskiego.

Na cześć uczestników II. Zjazdu polskich techników daną będzie w poniedziałek komedja Asnyka „Bracia Lerche". Prawdopodobnie dodaną zostanie nadto komedja Bliźińskiego „Marcowy kawaler", w której weźmie udział pani Zimajer.

„Łyse konie". Taki jest tytuł nowej farsy p. Adolfa Abrahamowicza. Dotychczas napisał p. A. 2 akty, a farsa będzie 4-aktową.

Ruch Stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia wzajemnej pomocy djetarjuszów i urzędników odbędzie się w d. 3. października br. we Lwowie.

Z izby sądowej.

Złoczów 27. września.

(*Wzajemna Pomoc.*)

(Ciąg dalszy.)

(*m.*) Biller rządził tedy samowładnie w Dyrekcji, sam odbierał wszelkie przesyłki i w ogóle całą pocztę, postawił drugą kasę, w której przechowywał pod kluczem akta Dyrekcji, a kasjerowi wydawał tylko te pieniądze i wykazy, które nadsyłali ajenci Dyrekcji. Ze stronami natomiast sam zawsze konferował i udzielał im pożyczki bez względu na wysokość kredytu, przez Radę nadzorczą w myśl odnośnego paragrafu statutu ustanowionego. Jakich nadużyć w tym kierunku dopuszczał się Biller, poświadcza jeden z podobnych faktów licznych. Niejakiemu Feibiszowi Turteltaubowi, któremu przyznano kredyt do wysokości 300 zł., udzielił pożyczkę w kwocie 1040 zł., z których Turteltaub spłacił tylko 13 zł., poczem umknął do Rosji. Nadto udzielał Biller pożyczki osobom nieznajomym, którym Rada nadzorcza kredytu nie przyznała i osobom niemającym dwoch ręczycieli wypłatnych, gdyż akta wykazują 30 skryptów dłużnych, tylko przez jednego ręczyciela podpisanych.

Tak tedy członkowie Dyrekcji usunięci byli od wszelkiego wpływu na tok czynności dyrekcyjnych i nie mieli nawet możności kontrolowania robót Billera — z wyjątkiem jedynego Daniela Finkla, za zrodnię oszustwa karanego, który jako zastępca dyrektora, działał w zupełnem porozumieniu z Billerem i wraz z nim wszelkie sprawy Dyrekcji załatwiał.

W podobny sposób zdołał Biller uczynić wszelki wpływ Rady nadzorczej na Dyrekcję iluzorycznym, przysługujący jej w myśl statutu, tudzież wszelką kontrolę. Jak to wypływa z zeznań licznych świadków i z ksiąg rachunkowych, przeprowadził Jukim Biller zabiegami swemi i swym wpływem wybór Herscha Helmanna jako przewodniczącego, Dawida Lowa jako sekretarza, Herscha Schimmelmanna i innych na członków Rady nadzorczej, którzy wszyscy pozaciągawszy długi w kasie zaliczkowej, od niego byli zawiśli, a nadto nic się nie rozumieli na czynnościach Towarzystwa zaliczkowego (nawet czytać i pisać nie umieli), więc całkiem naturalnie obowiązku sprawdzania rachunków i wykazów przez Dyrekcję przedkładanych, dalej skontrowania Kasy spełniać nie mogli — i według własnego przyznania nigdy też nie spełniali. Otoż i w Radzie nadzorczej samowładnie rządził Biller i sam załatwiał wszystkie jej czynności. On bowiem zwoływał posiedzenia, kierował obradami, a następnie swojemu bratu Chaimowi dyktował protokół posiedzeń. To też zrozumiałą jest rzeczą, że wszystkie sprawozdania Dyrekcji bez zarzutu przyjmowano do wiadomości, a wszystkie wnioski Billera zostawały uchwalane, gdyż członkowie Rady nadzorczej nie umieli, a więc nie mogli, a często nawet nie chcieli bliżej nad niemi się zastanawiać. Jeżeli kiedy wyjątkowo stało się inaczej, Biller nie wahał się mimo to fałszować protokoły posiedzeń na swą korzyść.

Podobnie wpływał Biller na obrady walnych zgromadzeń, którym sam przewodniczył, a dochodzenia wykazały, że na posiedzenia walnego zgromadzenia sprowadzał na koszt Towarzystwa członków zamiejscowych, aby ci, jako jego poplecznicy, do uchwalania wniosków w jego interesie stawianych, się przyczyniali. (C. d. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

IV. losowanie 4½% kraj. listów zastawnych Banku kraj. odbyło się 1. października 1886 r.

Serja I. na 50 złr. nr. 69 456 589.

Serja II. na 100 złr. nr. 181 201 238 367 922 984 1106 1107 1251 1384 1406 2387 2392 2595.

Serja III. na 500 złr. nr. 99 412 685 826.

Serja IV. na 1000 złr. nr. 168 243 562 723 896 1072 1087.

Serja V. na 5000 złr. nr. 570 649.

Listy wylosowane płatne są 31. grudnia 1886 r.

Listy niepodniesione z poprzednich losowań:

Serja I. nr. 47 76 124 188 235 420 590.

Serja II. nr. 60 340 352 466 1061 1645 2196 2382.

Galicyjski Bank kredytowy. Wykaz z dniem 30. września 1886. Asygnaty kasowe i wkładki na książeczki 935,892·40.

Ceny zboża z dnia 1. października. 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·75—8·25	7·60—8·10	7·50—8·—	8·——8·50
Żyto	5·85—6·20	5·50—6·—	5·40—5·95	6·——6·50
Jęczmień	6·75—6·50	5·50—6·25	5·50—6·—	6·——7·—
Owies	4·50—4·75	4·50—4·75	4·75 —·—	4·70 —·—
Groch	6·——9·—	6·——9·—	6·——8·50	6·——9·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	—·— 9·—	—·— 8·75	8·50—8·65	9·15 —·—
Lnianka	8·75—9·10	8·75—9·—	—·——·—	9·——9·10
Konicz. czer.	40·—52·—	40·—48·—	40·—48·—	40·—48·50
Konicz. biała	45·—50·—	45·——·—	45·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Czerniowce, pszenica 7·65 do 8·—, żyto 5·40 do 5·50, jęczmień 5·50 do 7·—, owies 4·35 do 4·50, groch 5·80 do 8·50, wyka —·— do —·—, rzepak n. 8·75 do 9·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 46·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Stary chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5·— do 10·— nominalnie. Nowy chmiel od 45·— do 70·— złr. za 56 kilo.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 26·75 do 27·—.

Z powodu starozakonnych świąt usposobienie w handlu spokojne.

Gal. kolej Transwersalna i kolej Karola Ludwika. Jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych wprowadza dla niektórych relacyj gal. kolei Transwersalnej — jak to widać z świeżo wydanej publikacji dotyczącej — podwyższoną taryfę towarową. Są to mianowicie te relacje, co do których kolej Karola Ludwika rywalizuje, i przyczem do 15. września takie same pozycje taryfowe istniały na kolei Transwersalnej, jak na Karola Ludwika. Ponieważ ta ostatnia podwyższyła swoją taryfę lokalną, więc dla dotrzymania kroku, podniesiono odpowiednie pozycje także dla kolei Transwersalnej. Dotyczy to głównie przestrzeni Lwów-Tarnów i Lwów-Podgórze.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Przegląd polityczny.

Lwów 2. października.

[Z Towarzystwa kredytowego ziemskiego.] W sprawie konwersji 5% listów zastawnych Towarzystwa kred. ziemskiego na 4½ i 4% zawarty został układ z *Niederoesterreichische Escomptegesellschaft* tudzież firmą barona Wiktora Erlangera w Frankfurcie, do którego to konsorcjum należy także Länderbank i Deutsche Bank w Berlinie. Grupa ta ofiarowała 25% udziału w syndykacie dla Galicji, a mianowicie 10% Bankowi krajowemu, 10% Bankowi kredytowemu, a 5% Towarzystwu wzajemnego kredytu. Bank krajowy zrzekł się swojego udziału na korzyść Banku kredytowego. Główne warunki umowy są następujące: Do końca roku bieżącego przeprowadza konsorcjum konwersję 5% na 4½% listy zastawne za dopłatą po 2 złr. 75 cnt. od sztuki. W ciągu roku 1887 i 1888 obowiązuje się grupa kupować wszystkie 4½% listy po 97 złr. 50 cnt. Na wypadek gdyby 5% renta austrjacka spadła o 6% niżej *al pari*, w takim wypadku umowa zostaje na tak długo zasystowaną, dopóki kurs renty nie podniesie się po nad 94 złr. W tym samym stosunku zawarto też umowę co do listów 4%. Jutro przybędzie do Lwowa p. Borkenau, dyrektor Niederoesterreichische Escompte-Gesellschaft i reprezentant domu bankowego barona Erlangera, celem stanowczego zawarcia umowy, która już wczoraj telegraficznie została ratyfikowaną. Dochodzi nas wiadomość, że grupa wspomniana porucza zastępstwo swoje w tym interesie gal. Bankowi Kredytowemu, co uważać należy za korzystne dla interesów krajowych. Byłoby bardzo do życzenia, aby interes ten tak poprowadzono, izby 4½% listy umieszczono za granicą. Tym sposobem przyniesionoby ulgę krajowym targom pieniężnym i sprowadzonoby obce kapitały do kraju.

[Rozwiązanie Reprezentacji gminnej.] Przed dwoma miesiącami donieśliśmy, że wskutek ucieczki zastępcy burmistrza Mojżesza Mayera i równoczesnej choroby burmistrza m. Kałusza, Alberta Nikolausa, oraz powstałych ztąd pogłosek o nadużyciach, popełnionych w administracji funduszów gminnych, wysłał Wydział krajowy komisję na miejsce dla przeprowadzenia lustracji gospodarki gminnej. Dowiadujemy się obecnie, że przeprowadzona lustracja nie wykryła wprawdzie żadnych deficytów w kasie, ale natomiast wykazała tak ujemne rezultaty w administracji, funduszami gminnemi i zakładów gminnych, że Wydział krajowy dla zapobieżenia dalszym nadużyciom, uznał za konieczne rozwiązanie Reprezentacji gminnej w Kałuszu, i w tym względzie odniósł się już do Namiestnictwa.

[Dzienniki wiedeńskie o odpowiedzi Tiszy.] Wszystkie dzienniki omawiają odpowiedź Tiszy na interpelacje, uznając, że odpowiedź ta zawiera wszystko, co tylko publiczne omówienie spraw tak wielkiego znaczenia i doniosłości wogóle zawierać może. Prawie wszystkie dzienniki bez wyjątku oświadczają, że odpowiedź ta w zupełności je zadowoliła.

Fremdenblatt pisze: W wyjaśnieniach co do stosunku naszego z Niemcami, dopatrzy każdy zupełnie dostateczną odprawę dla owych pogłosek, które alians z państwem niemieckiem, biorący tak wybitny udział w utrzymaniu pokoju europejskiego, przedstawiały także jako coś chwiejnego, jako coś takiego, co podlega chwilowemu prądowi polityki dnia.

Presse pisze: Po mowie Tiszy nabiera się poczucia, że decydujące mocarstwa porozumiały się, aby na razie nie dopuścić zaostrzonych konfliktów i wielkich kwestyj, ale wypływające trudności o ile można zlokalizować i w zupełnie zakreślonych i ścieśnionych granicach doprowadzić je do rozwiązania.

N. fr. Pr. pisze, że rozwinięty przez Tiszę program jest programem pokoju i słuszności w teraźniejszości i na przyszłość, zarzuca jednak Tiszy, że oświadczenia jego pozostawiły otwartą kwestję, co Austrja uczyniła, aby dla programu tego zdobyć znaczenie w Bułgarji. Dziennik ten wykazuje sprzeczność między zajściami w Bułgarji a oświadczeniami Tiszy i kończy: „Ponieważ Rząd mimo tego wszystkiego postawił taki program w kwestji wschodniej, a nie może się łudzić co do tego, że tak w Berlinie jak w Petersburgu słowa jego będą dokładnie rozważone, i ponieważ my nie mamy powodu wątpić o przezorności i prawdomówności naszego Rządu, przeto możemy stłumić niejedną wątpliwość; jaką w nas budziła dotychczasowa sprzeczność, między słowem a czynem, i możemy z całem zaufaniem wyglądać dalszego rozwoju stosunków".

[Czesi i Węgrzy]. Znana korespondencja wiedeńska w *Pester Lloydzie* o stosunkach wewnętrznych w Przedlitawji zajmuje prasę czeską. Prasa opozycyjna uważa korespondencję za enuncjację półurzędową i zapowiedź zwrotu w polityce rządowej. W obec tego konstatuje dziś *Politik*, że w kołach kompetentnych wypierają się wszelkiej łączności ze wspomnianą korespondencją.

[Okres asenterunkowy] ma być — jak się dowiaduje *Pester Lloyd* — przedłużony o dwa lub trzy tygodnie. Będzie to naturalnie kosztowało więcej pieniędzy, ale za to pobór będzie się odbywał regularniej i porządniej.

[Koszut w Austrji]. W liście wystosowanym do deputowanego Hellyego, a ogłoszonym w *Pesti Naplo*, oświadcza Koszut, że Austrja winna prowadzić na półwyspie bałkańskim politykę wolności narodowej. Serbowie nigdy nie przebaczą Austrji zabrania Bosnji. Węgrzy zgodzili się na ugodę z Austrją, spodziewając się znaleść w niej ochronę przeciw Rosji. Rozwiązanie anomalji, że kierownik naszej polityki zewnętrznej pracuje po myśli Rosji, szukać należy w Bismarku.

[Związek państw południowo-Słowiańskich] jest ciągle przedmiotem dyskusji pism rosyjskich. Odrzucają one ten projekt jako szkodliwy dla interesów Rosji, a sprzyjający rozszerzeniu się wpływów austrjackich. *Kijewlanin* oświadcza, że wówczas silniejszą będzie postawa Austrji w Serbji, natomiast tem bardziej zagrożoną będzie się czuła Rosja.

[Giers zatelegrafował do Kaulbarsa,] że Rosja uszanuje konstytucję bułgarską. Bułgarska rada ministrów uchwaliła, że jeżeli przyrzeczenie to dane będzie w zupełnie stanowczej formie, wówczas stanie się zadość życzeniom Rosji w granicach konstytucji.

[Sposoby Kaulbarsa]. Według pism rosyjskich jen. Kaulbars zwrócił się z okólnikiem do podrzędnych ajentów rosyjskich rozsypanych po bułgarskiej ziemi, w którym oświadcza, iż niezbędnem jest odroczenie wyborów do wielkiego Sobranja, mającego się zająć obiorem księcia. Należy uważać, że okólnik powyższy rozesłany został właśnie w chwili, gdy znów Rząd ze swej strony ogłosił plakatami o dniu wyborów — a zatem okólnik ten, przetłumaczony na język wyrażny, znaczy tyle co formalny zakaz wyborów ze strony Kaulbarsa — dość że sytuacja się zaostrza i można się spodziewać, iż cała ta tragikomedja zakończy się mityngami, aranżowanemi przez rubla, na których „lud ogłosi ubóstwianego cara, księciem Bułgarji".

[Zamach na cara.] Berliński *Tageblatt* dowiaduje się z Petersburga, że w ubiegły piątek odkryto przygotowany zamach na parę carską, przez podłożenie miny pod szyny kolejowe.

[Agitcja konserwatywna.] Z Berlina donoszą, że podczas wyborów uzupełniających do Parlamentu w Lauenburgu otrzymał jeden z agitatorów socjalistycznych list z zapytaniem, jakiego wynagrodzenia żąda jego stronnictwo za głosowanie za kandydatem konserwatywnym. List nosił podpis szewca Boye. Socjalista oburzony podał list do publicznej wiadomości. Szewc Boye, również oburzony ogłosił, że list ten jest sfałszowany. Socjalista wydał skutkiem tego podobiznę listu i okazało się, że pisarzem listu jest radca sądowy Francke, przewódca konserwatystów w Lauenburgu. Fałszerstwo to wywołało wielkie oburzenie.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(OK.) **Wiedeń** 2. paźdz. Wiadomości dzisiejsze o epidemji na Węgrzech opiewają dość pomyślnie.

Berlin 2. października. O odpowiedzi Tiszy mamy już liczne głosy niemieckiej prasy, która w ogóle wyraża swoje zadowolenie z powodu enuncjacyj prezesa węg. gabinetu. Mianowicie *Voss. Ztg.*, *Tageblatt* i *Freisinnige* wyrażają satysfakcję, z powodu stanowczego odparcia zbrojnej ingerencji pojedyńczego mocarstwa i rosyjskiego protektoratu w Bułgarji. Rezerwa Tiszy na wzmiankę o austro-niemieckiem przymierzu, bywa jednak kilkakrotnie konstatowaną. Szczególnie *Kreuzztg.* objawia zadowolenie swoje w wysokim stopniu; upatrując w wyjaśnieniach Tiszy dowód dalszej egzystencji austro-niemieckiego sojuszu. Twierdzi zarazem, że z mowy węgierskiego ministra wnosić można, iż rozwinięty przez niego obraz austrjackiej polityki jest również obrazem wspólnych usiłowań austro-niemieckich.

Nordd. Allg. Ztg. występuje dziś ponownie przeciw ks. Aleksandrowi. Mimo woli wyradza się teraz domysł, iż w artykułach tych inspirowanego organu kanclerskiego up[illegible] można zarzut Niemiec przeciw ks. Ale[illegible] że abdykując oczyścił Rosji drogę [illegible] żeli tego pragnął Bismarck.

Petersburg 2. października. [illegible] głoski, że w pobliżu Ługi, stacji kole[illegible] skiej odkryto pod torem kolejowym min[illegible] kiem czego też powrót cara do Peterhofu [illegible] odroczony.

Londyn 2 października. Dzienniki [illegible] wyrażają się nadzwyczaj korzystnie o od[illegible] Tiszy w Sejmie węgierskim.

Paryż 2. października. *Temps* wyra[illegible] że enuncjacje prezesa węg. Rządu są [illegible] nikowe i nie zawierają nic takiego, c[illegible] by zastosować specjalnie do obecnej [illegible] faktów.

Telegramy biura kores[illegible]

Wiedeń 2. października. W dalszym [illegible] obrad w Izbie posłów nad przedłożeniem [illegible] wem, dotyczącem zmiany postępowa[illegible] egzekucyjnego, zaleca p. Fanderlik [illegible] jęcie projektu do ustawy, zmienionego częś[illegible] przez komisję. Podczas rozprawy generalne[illegible] bierali głos pp. Neuner i Pfeifer pocze[illegible] chwalono przejść do dyskusji specjalnej. §. 1. [illegible] jęto bez rozpraw. Przy §. 2. obejmującym przedm[illegible] ty wykluczone od egzekucji, wnosi p. Krona[illegible] ter, aby ulgi tej nie stosowano przy na[illegible] ściach, wypływających ze stosunku służbo[illegible] przy pretensjach drobnych przemysłowcó[illegible] to dotyczy dostarczonych przez nich do [illegible] wreszcie przynależytościach czynszowych [illegible] łu najmu realności. P. Neuner [illegible] nie, aby obrączki ślubne, a p. Nit[illegible] sty i pisma wolne były od egzekucj[illegible] ter przemawia za tem, aby płacę [illegible] stosunku służbowego, można bezwa[illegible] walczać sobie. P. Somaruga [illegible] p. Kronawettera. Radca dworu Stein[illegible] zgadza się na wnioski pp. Neunera i Nits[illegible] go. Co do wniosków p. Kronawetter[illegible] uwagę, że obecnie stoją w tej mierze na[illegible] siebie dwa prawodawstwa: francuski[illegible] nadaje przywilej pewnym należytościom, [illegible] mieckie, które tego nigdzie nie czyni. [illegible] ani Rząd ani komisja nie zamierzały wprowadzać u nas nowej zasady należytości uprzywilejowanych. Mowca oświadcza się stanowczo przeciw wnioskom p. Kronawettera i wreszcie upra[illegible] sza o przyjęcie paragrafu tego bez jakiej[illegible] zmiany. Po odrzuceniu wniosków p. [illegible] wettera, przyjęto §. 2. z dodatkami p[illegible] nera i Nitsche'go. §. 3. przyjęto [illegible] skusji, poczem przerwano posiedzenie.

P. Plener interpeluje przewodniczą[illegible] komisji ugodowej, czy posiedzenie tej komisji będzie wkrótce zwołane? P. ks. Czartoryski oświadczył na to, że nie jest w możności zw[illegible] posiedzenia, gdyż prace ustanowionych 3 p[illegible] mitetów nie zostały jeszcze przedłożone. [illegible] posłowie chcą Rząd interpelować, mogą [illegible] to w Izbie lub w podkomitecie, aby nie p[illegible] zwoływać w tym celu posiedzenia wielk[illegible] misji. Przeciw posiedzeniom takim oświa[illegible] mowca z tej przyczyny, iż przez to prac[illegible] tetu doznają zwłoki. (*Oklaski na prawicy.*) [illegible] Plener ubolewa z powodu szorstkiego za[illegible] wania się prawicy, która wszystkie prace p[illegible] mentarne przewleka. (*Brawo z lewicy*). [illegible] Czartoryski odpiera wyraz „szorstki" (sc[illegible] gdyż przecie podał ze swej strony moty[illegible] żadne z jego słów nie było obrażające. Z[illegible] odpiera zarzut, jakoby jego stronnictwo prz[illegible] kało prace parlamentarne. — Najbliższe p[illegible] dzenie we wtorek.

Wiedeń 2. października. Z okazji [illegible] arcyksięcia Ottona z księżniczką saską M[illegible] Józefą pisze *Wiener Abendpost*: Z życze[illegible] krewnych, otaczających miłością młodą p[illegible] wożeńców, jednoczą się niezliczone ży[illegible] błogosławieństwa ze strony wiernych serc [illegible] inach austrjackich i saskich. Ten związe[illegible] żeński dodaje do węzłów pokrewieństwa [illegible] jaźni istniejących od 1½ wieku z górą p[illegible] austrjackim domem cesarskim a saską [illegible] królewską nowy i silny węzeł.

Budapeszt 1. września. W Izbie posłów [illegible] knięto dyskusję jeneralną nad związkiem cł[illegible] handlowym po ożywionych rozprawach, w [illegible] których zabierali głos sekretarz stanu Ma[illegible] kovics, prezes gabinetu i minister ba[illegible] Jutro zabierze głos referent-wnioskodawca, [illegible] czem odbędzie się głosowanie.

Celowiec 2. października. Ks. biskup F[illegible] der zmarł wczoraj wieczór skutkiem u[illegible] mózgowego.

Londyn 1. października. *Standard* pisze: Bismark nie będzie robił trudności objawionej przez Tiszę polityce. Austrjaccy mężowie stanu zawołali ku Rosji: „Precz z rękami!" Karty tego mocarstwa kontynentalnego są otwarte i odpowiadają znakomicie uczciwej grze polityki [illegible] gielskiej.

Morningpost pisze: Jeżeli Rosja ma d[illegible] przeszkody w zbrojnej interwencji w Bu[illegible] miłujące pokój mocarstwa nie mają dość [illegible] aby go tracić na bezowocne rokowania.

Londyn 2. października. *Morningpost* wdopodobnie inspirowana pisze, że Bism[illegible] może Europę od pożogi wojennej tylko w [illegible] sposób uchronić, jeśli popierać będzie Aust[illegible] Anglja nie może przesadzić przez Bałkan [illegible] swojej i inny stróż bezpieczeństwa musi t[illegible] trzymywać porządek. Główną troską Rządu [illegible] aby zachować związek unji parlamentarnej. [illegible] Bismark pozostanie zupełnie neutralnym, w[illegible] czas wojna jest niechybną. Berlin rozstrz[illegible] obecnie o najbliższej przyszłości Europy. Za[illegible] nawiamy się dziś nad tem, jakie siły mog[illegible] nam być zbędne na cele zagrażającej najw[illegible] szej wojny bieżącego stulecia. Jeśli Bismar[illegible] prze Austrję znajdzie się także niezawodn[illegible] sza kooperacja lojalnie.

Gleichenberg 2. paźdz. Król Milan odje[illegible] w południe do Wiednia.

Berlin 2. paźdz. *Nordd. Allg. Ztg.* ob[illegible] przy swojem twierdzeniu, że mianowicie ustąp[illegible] nie ks. Aleksandra było dobrowolne, a [illegible] przez mocarstwa wymuszone. Presja ros[illegible] była zupełnie zwyczajna i stara, którą książ[illegible] świadomością sprowokował. W telegramach [illegible] nie podobna znaleźć motywu do tej abdyk[illegible] Nieprawdą jest, jakoby księciu przeszkadza[illegible] wykonywaniu sprawiedliwości. Dotyczącym p[illegible] latom Rosji nie towarzyszyły żadne pogró[illegible] Co do Niemiec i Austro-Węgier, to te odrad[illegible] tylko wdrodze poufnej natychmiastowych egzek[illegible]

Petersburg 2. października. *Journal de Petersbourg* nie szczędzi swego uznania, że [illegible] węgierski nie dopuścił do dyskusji nad in[illegible] lacjami w kwestji bułgarskiej, która była [illegible] równo podrażniającą jak nieco czasie i bezowo[illegible]

...października	płacą	żądają
...j i przem.		
...ą 200 zł.		
...a Ludwika	195 —	198 —
...-Czern.-Jas.	223 —	226 50
...stecznego galic.	279 —	284 —
...dytowego galic.	215 —	220 —
...tawne na 100 zł.		
...gal. 5% w. a.	101 75	101 75
„ 5% „	96 —	97 —
„ 5% „	101 75	102 75
„ 4½% „	93 50	94 50
...ow 4½% „	96 —	97 —
...gal. 6% „	102 90	103 90
„ 5% „	99 90	100 90
...z 10% prem.	102 50	103 50
...no na 100 zł.		
...d. włośc. 6%	— —	54 —
...esarski	— —	50 —
...ol. kred. zakład dla ...l. i Buk. 6%, los. w 15 l.		
...i na 100 zł.		
...yjne galicyjski	104 20	105 20
...galic. Zakładu włościańsk. 6%	100 —	101 —
...ku kraj. I. emisji		
...krajowej 1873 6%	103 50	104 75
„ 1883 4½%	95 50	96 50
...iasta Krakowa	17 50	19 50
„ Stanisławowa	29 —	32 —
V. Monety.		
...olenderski	5 86	5 96
...esarski	5 90	6 —
...kówka	9 89	10 —
...perjał rosyjski	10 35	10 35
...syjski srebrny	1 54	1 64
„ papierowy	1 19	1 21
...niemieckich 100 zł.	61 25	62 —
...września. ...aństwa.		
...	83 80	83 95
...	84 70	84 85
...	116 60	116 75
...r. 1854 4½%	131 50	132 —
„ 1860 4% 500 zł.	140 30	140 60
„ 1860 4% 100 zł.	138 75	139 25
„ 1864	169 —	169 50
„ 1864	168 —	168 50
...mo-Renten	— —	— —

Obligi indemnizacyjne.	płacą	żądają
Czeskie	109 —	— —
Bukowińskie	104 50	105 25
Galicyjskie	104 60	105 —
Morawskie	105 —	107 —
Niższe-austrjackie	109 —	110 —
Wyższo-austrjackie	105 50	— —
Szlaskie	105 20	— —
Styryjskie	105 50	— —
Siedmiogrodzkie	104 75	105 50
Węgierskie	104 75	105 30
„ z klauz. 1867	105 —	105 50
Obligi pożyczki kolei węg.	151 75	152 25
Renta węgierska złota	— —	— —
„ za kolej wsch.	— —	117 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	107 —	107 50
Ziemskie kred. węgierskie		
„ austrjackie	228 50	229 —
Zakład kred. d. hand. i prz.	277 —	277 30
„ węgierskie	286 25	286 50
Bank depozytowy	— —	— —
Tow. eskomp. niż. austr.	525 —	535 —
Galic. banku hipotecznego		
dla handlu i przemysłu	— —	— —
Austro-węgier. banku N.-B.	861 —	868 —
Unionbank	192 75	193 25
Verkehrsbank ogólny	154 —	154 50
Wied. Bankvereiu	101 —	101 50
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	188 75	189 25
Żeglugi parow. na Dunaju		
Kolei Elżbiety	242 50	243 —
„ Północ. Ferdynanda	2282 —	2287 —
„ Franciszka Józefa	222 25	222 75
„ Gal. Karola Ludwika	195 75	196 —
„ Koszycko-Oderberska	150 25	150 75
„ Lwow.-Czern.-Jassk.	223 75	224 25
„ Północ.-austrjacka	170 50	171 —
„ „ Lit. B.	169 50	170 —
„ Rudolfa	191 25	191 50
„ Siedmiogrodzka	185 —	185 50
„ Towarzystwa państw.	229 75	230 25
„ Południ. (Lombardy)	104 75	105 25
„ Cisańska	250 50	251 —
„ węg. gal. Łupkowska	174 —	174 50
„ „ Północna	172 75	173 25
„ „ Zachodnia	171 —	171 50

Losy.	płacą	żądają
Regulacji Dunaju	118 50	119 —
Premiowe wiedeńskie	126 40	126 70
Premiowe węgierskie	120 75	121 —
„ tureckie	16 30	16 70
Kredytowe	176 50	177 25
Klary	— —	— —
Żeglugi par. na Dunaju	118 —	119 —
Keglewicha	24 —	— —
Krakowskie	18 50	19 —
Miasta Budy	45 50	46 —
Palffy	41 40	41 80
Rudolfa	18 —	18 75
Salma	57 —	58 —
St. Genois	56 50	57 —
Stanisławowskie	30 —	— —
Waldsteina	33 50	34 50
Windischgrätza	44 25	44 75
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	100 —	101 —
Elżbiety	119 —	119 50
Ferdynanda Północna	98 50	98 90
Franciszka Józefa	94 50	95 —
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 —	100 50
„ „ II.	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	101 40	101 70
Lwowsko-Czern. I. Em.	103 —	103 60
„ „ II.	92 —	92 25
Rudolfa	92 —	92 50
Siedmiogrodzka	100 30	100 60
Kolej państwowa	202 50	203 50
„ południ. (Lombr.)	— —	159 60
„ Cisańska towarz.	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska	101 —	101 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 95	5 97
20-frankówki	9 92	9 94
Imperjały rosyjskie	10 29	10 31
Funty szterl. angielsk.	12 53	12 57
Liry tureckie złote	11 31	11 33
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebrne za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	61 52	61 60
Ruble papierowe	120 50	120 75
Warszawa, 30. wrześn.		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	— —
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	93 60	— —
kupon	— —	125

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 2. października godz. 10. min 35 Akcje kredytowe 276·10. Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 193·—, Kolej Karola Ludwika 195·25, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½% Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·94, Rubel papierowy 1·20¼. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń d. 1. października godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 83·65, w srebrze 84·50, Renta w złocie 115·35, 5% austr. renta marcowa 100·40, Akcje banku wiedeńskiego 861·—, kredytowego 276·—, Londyn 125·45, Srebro —·—, Napoleondor 9·935 Dukat ces. men 5·94, 100 marek niemieckich 61·50.

Nafta. Wiedeń: d. 2. października: 12·50 do 13·—. Brema: 6·20 do —·—. Hamburg: 6·30 na wrzesień 6·20. na paźdz.-grudz. 6·30. Antwerpja: na wrzesień 15⅛. Nowy-York: 6·75. Filadelfja: 6⅝.

Przyjechali do Lwowa

2. października 1886.

HOTEL FRANCUSKI. J. Sporny z Warszawy. C. Jatsuta z Rosji Ks. Rudzikiewicz z Szołomyi. J. Decońsky z Rosji. E. Adler z Wiednia. Z. Budzyńska z Krynicy.

HOTEL GEORGE. B. Ujejski ze Strzelisk. J. Horodyski z Kociubiniec. M. br. Błażowski z Nowosiółek. M. Lenartowicz z Kołomyi. W. br. Miltitz z Strutyna. M. Komarnicki z Podbereżec. W. dr. Lisowski z Krakowa. K. Ochocki z Mołoczkowic.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Szumpeter z Buska. Haase v. Wranau z Brzeżan. J. Onyszkiewicz ze Zborowa. A. br. Brunicki ze Stryja. J. Zubek z Mielnicy. J. Schnep z Wiednia. K. Gruiński z Husiatyna.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1886 r.

Według zegara budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 27 przedpołudniem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. O godz. 12 w nocy do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 9 min. 58 przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 54 wieczór do Husiatyna.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: O godz. 8 min. 12 przed południem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna. — o godz. 2 min. 06 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa i Stryja.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna.— O godz. 9 min. 02 przed poł. ze Zwardonia, Lwowa, Stryja. — O godz. 5 min 37 po połud z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Ces. król. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

ROZKŁAD JAZDY

począwszy od 1. czerwca 1886 r.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 44 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 10 rano (pociąg osobowy), o godz. 9 min 25 (pociąg kurjerski). o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 10 min. 25 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 po południu pociąg kurj., 6 min. 10 rano (pociąg posp.), o godz. 12 min. 38 wieczór (pociąg mięszany).

— Z Podzamcza o godz. 10 min. 55 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 22 rano (pociąg pospieszny), o godz. 1 min. 8 po południu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godz. 11 min. 6 w nocy (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.), o godz. 12 minut 22 (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 9 min. 27 wiecz. (pociąg osobowy), o g. 5 min. 50 rano (pociąg posp.), o godz. 11 min. 35 przed południem (pociąg mięszany), o godz. 3 min. 58 popołudniu (pociąg kurjerski).

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 24 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 m. 5 rano (pociąg mięszany), o godz. 2 min. 15, (pociąg pospieszny), o godz. 3 min. 48 wieczór (pociąg mięszany).

— Z Podzamcze: o godz. 10 min. 10 (pociąg posp. o godz. 2 min. 28 popołud. (pociąg mięszany), o godz 3 min. 19 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 3 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 m. 30 po poł. (pociągi mięszane).

TYMCZASOWE DONIESIENIE.

Mam zaszczyt uniżenie donieść, że mój

nowo urządzany handel farb i materjałów przy ulicy Karola Ludwika l. 13.

w lokalnościach, zajmywanych przedtem przez cukiernię Rottlendera, **otworze niebawem.**

2501 6—6

Z pełnem uszanowaniem

ALOJZY HÜBNER, we Lwowie,

były wspólnik firmy Hübner & Hanke.

Na sezon do polowania!

poleca 2470 18—0

Śrót, lotki, kule i kapsle.

Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne do butów.

Smarowidło podeszwochronne.

KORIOSOT kauczukowe, nieprzemakalne połyskujące czarne smarowidło do skór.

Czernidło (szwarc) i Lakier czarny do butów

APRETURA do konserwowania skóry.

Tran rybi do skór.

Tłuszcz do broni.

Podeszwy konopne, filcowe i korkowe.

Płaszcze gumowe nieprzemakalne po najtańszych cenach.

JÓZEF HANKE
we Lwowie
Rynek liczba 38, we własnym domu.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym 2457 27—0

5% Listy Hipoteczne,

jako tez

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Po zniżonych i tanich cenach!



Polecam mój obficie zaopatrzony **skład patentowanych młócarń, młynków, kieratów, siewników, pługów** i innych **maszyn i narzędzi rolniczych,** trwałej i dobrej konstrukcji, za co jak wiadomo, najwyższe uznanie i wyszczególnienie otrzymałem.

Gwarancje i kredytu udziela się.

J. WYCHERA
we Lwowie, ulica Grodecka liczba 47.

2475 12—0

ŚWIADECTWO:

Turze, dnia 8. września 1886.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Na szanowne pismo z dnia 18. sierpnia 1886 odpowiadam, donosząc Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi, że akcept na 145 złr. odebrałem.

Przy tej sposobności muszę Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi wyrazić moje zadowolenie co się tyczy gniotownika do zielonych słodów, oryginalny „Bentalla" które już dwa lata używam, i bardzo jestem z niego zadowolony, a to że bardzo dobrze słód gniecie i bardzo prędko, i małej siły pociągowej potrzebuje.

Z poważaniem
Wincenty Krzysztofowicz m. p.

MAGAZYN

F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny

poleca:

Koszule białe męskie i dla chłopców, po 95, 1·30, 1·60 i wyżej.
Koszule kolorowe, po 1·40 i 2 złr.
Kalesony, po 1, 1·15, 1·25 i wyżej.
Skarpetki białe i kolorowe, tuzin po 4 złr., 4·50, 5, 6 i wyżej.
Chustki do nosa białe płócienne, tuzin złr. 2·40, 2·75, 3 i wyżej.
Chustki z kolorowym szlakiem, sztuka po 10, 15, 25, 30 i wyżej.
Ręczniki w tuzinach (i na łokcie), tuzin po 3·60, 4, 5 i wyżej.
Kołdry szyte zapałowe i tureckie, po 4·50, 5, 6 i wyżej, **z wełnianego atłasu,** po 9, 10 i wyżej.
Kocyki na łóżka, od 1·30, 1·80, 2, 2·40, 3 i wyżej.
Poduszki z pierza, z włosieniem podłóg wagi, **po cenach najniższych.**
Sienniki gotowe po 95, 1·10, 1·40, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła bez szwu szirtingowe, po 1·30, 1·50, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła płócienne (bez szwu), po 1·90, 2.25 i wyżej.
Zupełne wyprawy do konwiktów, zakładów i t. p. po najniższych cenach. 2423 38—0

Za dobroć i trwałość zaręcza się.

PIERNIK HIGIENICZNY

z fabryki

L. CZYŃSKIEGO
w Jarosławiu

podług licznych świadectw lekarskich i uznań cierpiących jest niezawodnym środkiem usuwającym dolegliwości leniwego trawienia jak: obstrukcja, hemoroidy, dyspepsja, kongestje, zgagę, wzdęcia, odbijanie, niesmak; podnieca apetyt i dzielnie przyczynia się do wymiany materji odżywczej.

Do nabycia w sklepach własnych: **Lwów,** ul. Halicka l. 8. **Kraków,** Sukiennice l. 23. **Przemyśl,** ulica Franciszkańska. **Praga,** Graben l. 12, jakoteż we wszystkich aptekach i handlach korzennych, gdzie odnośny plakat jest wywieszony.

Obszerną broszurę, podającą niezawodne rady dla cierpiących na dolegliwości leniwego trawienia napisaną przez lekarza specjalistę rozsyła fabryka bezpłatnie i franco. 2478 8—0

Nowość w zakresie prezerwatyw

z **pęcherzy rybich** z gumowaniem, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, tuzin 5 złr., również wszystkie gatunki **rolnes** z **pęcherzy rybich** i **gumy,** od 1 złr. do 5 złr. za tuzin, **gąbki** delikatne francuskie po 2 złr., angielskie po 3 złr. tuzin, rozsyła pod dyskrecją za pobraniem **Gummiwaaren-Agentie, Alex. Mose. Wien I. Köllnerhofgasse 4, I. Stock.** Kompletne kolekcje wzorów 3 złr. 50 cnt.

Starsz. lekarza sztab. Dra Müllera

Injekcja z Miraculo

i **pigułki** leczą bez niebezpieczeństwa i bez bolu każdy upływ z rury pęcherzowej, trypra (biały upływ) w kilku dniach, nawet w wypadkach zastarzałych, bez złych następstw. — Cena 1 zł. 60 ct., pocztą 25 ct. więcej.

Osłabieni

wskutek częstych grzechów miłości, onanji (samogwałtu), wstrząśnienia nerw itp. zostaną radykalnie wyleczeni w krótkim czasie sławnymi w całym świecie starsz. lekarza sztabow. dra **Müllera** preparatami z Miraculo, pod gwarancją. Cena 3 zł. 10 ct., pocztą 25 ct. więcej.

Wyłączny wyrob i główny skład w aptece pod św. Grzegorzem Wiedeń V., Wimmergasse 33, dokąd też wszystkie pisemne zamówienia stosować należy. — Skład we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 2504 2—10 a

---

Pierwszy berneński dom wywozowy towarów sukiennych,

wyrobów ręcznych i modnych

FILIPA TICHO w Bernie na Morawie, ul. Pańska l. 13

rozsyła za pobraniem pocztowem:

I. **Berneńskie materje sukienne** z całkiem czystej wełny owczej na ubrania **jesienne i zimowe,** 3·10—3·20 metr. długości, na kompletny garnitur męzki, po cenie **złr. 4·75, 7—9.**

II. **Narzutki** 2·10 metr. dług., we wszystkich kolorach, po **złr. 6—7·50.**

III. **Spodnie jesienne i zimowe** 1·20 metr. długości po **złr. 2—3·50.**

IV. **Wyroby ręczne i modne** mam w najrozmaitszych gatunkach na składzie i na życzenie posyłam cenniki i próbki franco. 2484 8—10

Uwiadomienie.

Odezwa do wszystkich sprzedających zegary i do prywatnych nabywców zegarów.

Zgubny wpływ strejku robotników w Belgji, dopiero teraz okazuje swe szkodliwe skutki, i to nietylko w tem samem państwie, ale i w sąsiednich okręgach przemysłowych w Szwajcarji; w skutek tej okoliczności poleciły mi dwie tamtejsze pierwszorzędne fabryki — cały ich zapas: około 10.000 złotych, srebrnych i niklowych zegarków, rozmaitego gatunku, dla dam i mężczyzn, sprzedać znacznie niżej od prawdziwej wartości. Ta okoliczność podaje każdemu możność posiadania cennego przedmiotu za tanie pieniądze, którego wartość wynosi zawsze więcej jak dwa razy tyle. Te zapasy zegarków obowiązałem się wysprzedać po następujących **cenach oryginalnych,** za jakie nabywają takowe tylko zegarmistrze i handlarze. Cło i prowizję zwracają mi fabrykanci. Dlatego w tym wypadku nie ma wyzyskiwania.

Zlecenia wykonują się pod kontrolą jak najakuratniej w przeciągu 24 godzin Oświadczam niniejszem publicznie, że w razie, jeżeli się komu niepodoba przysłany zegarek, zwrócę mu natychmiast otrzymane pieniądze, po odtrąceniu kosztów przesyłki. Przy zamówieniach prywatnych uprasza się o dokładne ozuaczenie odnośnego numeru.

Przesyłki uskuteczniają się za zaliczką albo po otrzymaniu gotówki.

Nr.		Cena obecna zł.	dawn. zł.
1.	Prawdziwy niklowy remontoir, najlepszy gatunek	5·75	14·—
2.	Prawdziwy srebrny remontoir, cylinder najlepszego gatunku	9·25	18·—
3.	Prawdziwy srebrny remontoir, anker najlepszego gatunku	11·25	22·—
4	Prawdziwy srebrny remontoir, anker kryty	13·50	26·—
5.	Prawdziwy 14-karat. złoty zegarek damski z odskakującą kop.	14·50	28·—
6	Prawdziwy 14-karat złoty remontoir, damski bardzo piękny	17·50	36·—
7.	Prawdziwy 14-karat. złoty remontoir damski kryty najlepsz. gat.	23·50	46·—
8.	Prawdziwy 14-karat. złoty remontoir, bardzo piękny, tak zwany „Armeeuhr" dla dam	22·—	45·—
9.	14-karat. złoty anker-remontoir męzki, bardzo piękny	28·50	65·—
10.	14-karat. złoty anker kryty, męzki	39·50	70·—
11.	14-karat. złoty anker-remontoir kryty, najpierwszej jakości, bardzo mocny, męzki	49·50	84·—
15.	Bardzo piękny, prawdziwy srebrny remontoir damski	9·50	18·—

Remontoiry nakręcają się bez kluczyka. Wszystkie zegarki są puncowane w c. k. urzędzie. Sprzedaż uskutecznia się pod gwarancją mojej firmy.

Adres: Erstes Wiener Taschenuhren-Versandt-Etablissement

EDUARD LEWIT,

2487 **WIEN, Stadt, Adlergasse Nr. 12, 2. Etage.** 5—12

Wojskowe artykuły ze złota

Franz Kühmayer & Comp.
Pressburg.

Polecają swoje c. k. wyłącznie uprzyw., grubo posrebrzane i pozłacane towary drutowe i artykuły uniformowe, zawierające 25—95 prc. szlachetnego kruszcu, które na wiedeńskiej wystawie powszechnej otrzymały dwie najwyższe odznaki, a na wystawie w Budapeszcie wielki **dyplom honorowy.** Jedyna fabryka w Austro-Węgrzech, która sama produkuje z surowca aż do zupełnego wykończenia — **Cenniki gratis.** Zużyte wojskowe artykuły ze złota lub srebra, kupuję po najlepszych cenach lub wymieniam na nowe. 2508 2—6

Ajenci do sprzedaży na raty losów

prawnie dozwolonej na mocy artykułu ustawy XXXI. z 1883 r. są poszukiwani pod bardzo **korzystnymi warunkami** przez

Wexelstube der Ersten ung. Gewerbebank, Budapest,

2507 Zgłoszenia uprasza się przesyłać w języku niemieckim. 3-10

Jedynie do nabycia

Na sezon jesienny i zimowy

gotowe **Paleta, garnitury, Menżykowe, Bundy nieprzemakalne** tylko własnego wyrobu — oraz **garnitury** i **Paleta dla chłopców** do lat 15 tu z materjałów **dobrych a nadzwyczaj tanio.**

W MAGAZYNIE PIERWSZEJ SPÓŁCE KRAWCÓW LWOWSKICH we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 10.

Zamówienia wykonują się w jak najkrótszym czasie po cenach **bardzo przystępnych.**

O liczne odwidziny uprasza

2485 5—0 **Zarząd.**

Nowo urządzony Magazyn
towarów bławatnych, płótna i bielizny stołowej
Romana Woyczyńskiego

we Lwowie, plac Marjacki l. 10, 2503 2—12

otrzymał na Sezon jesienny i zimowy 1886!

MATERJE wełniane, kolorowe | **MATERJE** wełniane czarne | **CHEWIOTY, FLANELKI i SUKIENKA** | **BARCHANY** białe i kolorowe | **CHUSTKI** Lamowe i Hymalaia | **STANIKI** i Zakiety trykotowe

Aksamity, Plusze, Brokaty, Baranki i materje jedwabne czarne i kolorowe.

Przyjmuje zamówienia na gotowe **Suknie damskie** i sprzedaje tanio! aby sprzedać wiele.

WYSTAWA
w Czerniowcach
zostaje przedłużoną

2511 3—3

do 12. października 1886.

Lepsze i tańsze jak wszędzie,
ponieważ **fachowo sporządzane**
poleca

Farby olejne

pod gwarancją najlepsze do malowania dachów, drzwi, bram, okien, mebli ogrodowych, maszyn rolniczych i t. d.

POKOST do zapuszczania przedsionków, schodów i t. p.

KIT do kitowania okien, podłóg i t. p.

Teer gazowy, Teer drzewny,

CEMENT, GIPS itp. itp.

Specjalny skład
farb i artykułów gospodarczych

pod firmą: 2521 1—0

ALOJZY HÜBNER

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13,
(dawniej cukiernia Rotlendera).

JAN IHNATOWICZ

poleca 2412 36—0 5

niezawodne i wypróbowane środki kosmetyczne.

odszczególnione 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

PUDER KSIĄŻĘCY.

Jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 cnt., całe 1 złr., z łabędzikiem złr. 1·50. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 cnt., większe złr. 1·20, z łabędzikiem złr. 1·60.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr. w. a.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 60 cnt.

WALENTIN najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania włosów pobudza. Cena flakonu 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 cnt.

CEZARIN niezawodny środek na **wygubienie nagniotków.** Pudełko 40 cnt.

NIGRETINA

wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka, róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 3, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.